Nr. 87. Lwów — Środa dnia 15 Kwietnia. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jak to o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych państwach . . 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 10 ct. Opłatę należy wnieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
zwyczajne ogłoszenia za czwartą stronicy:

Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje ... ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Anastazyi M. | Nykyty
Jutro: św. Lamberta | Josyfa Prep.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 5 m. 20 | Zachód „ „ 6 „ 42

Długość dnia g. 13 m. 22 | Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 kwietnia.

Jedyną dobrą stroną zjazdu austryackich socyalistów w Pradze jest to, że z przedstawionych mu referatów dowiedział się ogół o teraźniejszym stanie tej antispołecznej choroby, która się nazywa socyalizmem i o jego zamiarach na przyszłość. Postęp choroby jest widoczny i o tyle wielki, że lekceważyć jej nie można; trzeba już zastanowić się nad nią poważnie i coś obmyśleć, jakoś zaradzić, aby do wszystkich jaskrawych różnic, istniejących w państwie i niezmiernie dla niego szkodliwych, nie przybyła różnica nowa, a najszkodliwsza ze wszystkich, bo jeśli w jednolitej pod względem narodowym monarchii niemieckiej socyalizm stał się niebezpieczną raną, to w Austryi, złożonej z wielu narodów, będzie on o wiele niebezpieczniejszy, gdyż nie zaniedba podsycać antagonizmów narodowościowych, a pocznie to czynić z tem większą swobodą, że sam nie uznaje żadnej narodowości. Specyalnie dla Galicyi ma ten ruch wywrotowy znaczenie najazdu semicko-niemieckiej i panslawistyczno-nihilistycznej propagandy, przeciw której mamy obowiązek powołać pospolite ruszenie wszystkich czynników patryotycznych.

Z referatu o postępach socyalizmu dowiadujemy się, że w roku ubiegłym państwo było niejako podzielone na 30 socyalistycznych okręgów, a nadto znajdowało się w niem 110 samoistnych organizacyi powiatowych. Pism socyalistycznych wychodziło 65 i wszystkie one razem miały 229.000 prenumeratorów, przybyło więc w ostatnim roku pism dziesięć, a prenumeratorów 50.000. Jeśli dodać do siebie wszystkie kary sądowe, które w ostatnich dwóch latach spadły na socyalistów, to się okaże, że zapłacili oni grzywny 1319 złr. 50 centów, przesiedzieli w więzieniu 61 lat, 7 miesięcy i 23 dni, a w 419 wypadkach byli uniewinnieni. Świadczy to o wielkiej pobłażliwości sądów, bo w owych dwóch latach nabroili socyaliści ogromnie, urządzając uliczne awantury w Wiedniu i burzliwe zmowy robotników, kończące się nawet napadami na policyę i żandarmeryę. W Galicyi zachodniej urządzono cztery zjazdy i założono w Krakowie jedno stowarzyszenie, obejmujące także Szląsk, a nadto jeden związek robotników żydowskich. Zgromadzeń „pouczających“ odbyto 59 i niemi osiągnięto ten rezultat, że tygodnik *Naprzód* rozchodzi się w 1800 egzemplarzach. W Galicyi wschodniej założono dwa stowarzyszenia polityczne, siedm chrześcijańskich, a cztery żydowskie dla kształcenia się w socyalizmie i wydawano dwa polityczne pisma: *Nowy robotnik*, rozchodzący się w 1400 egzemplarzach, i *Żydowski robotnik*, posiadający tylko 600 czytelników. Głównym organem stronnictwa w Przedlitawii jest *Arbeiter Ztg.*, który od chwili zniesienia kaucyi dziennikarskiej zmienił się z tygodnika w dziennik; niedzielny numer rozchodzi się w 22.000 egzemplarzy, inne numera mają nieco mniejszy odbyt. Dochodu miało to pismo w roku ubiegłym 209.815 złr. a rozchodu 203.646 złr., zatem dało pewien zysk. Za to *Arbeiterinnen-Ztg*, wydawany dla robotnic, zdobył tylko 3000 prenumeratorek i dotąd się nie opłaca. Prezydyum stronnictwa musiało gorąco przemawiać za utrzymaniem tego pisma, bo towarzysze-delegaci, których na zjeździe praskiem było 147, a między nimi jedna kobieta, właśnie redaktorka owego pisma, chcieli je zawiesić i odtąd wydawać tylko niedzielny, wyłącznie dla kobiet, dodatek do *Arbeiter Ztg.*

Bardzo ożywiona i długa rozprawa rozwinęła się nad pytaniem, jakie stanowisko zająć względem reformy wyborczej, przedstawionej przez rząd Radzie państwa. Uznano jednogłośnie, że projekt reformy jest zły i że trzeba walczyć o powszechne i równe głosowanie, odbywające się bezpośrednio. Z tego konsekwentnie wyniknęły wnioski, że trzeba protestować w sposób nader energiczny. Proponowano tedy zorganizować burzliwe demonstracye wtedy, gdy projekt reformy przyjdzie pod drugie czytanie w Radzie państwa; proponowano także urządzić powszechne bezrobocie z akompaniamentem ulicznych zbiegowisk i hałasów. Lecz dyrekcya stronnictwa zaproponowała postąpić oportunistycznie; jej zdaniem, rząd dlatego jedynie przedstawił projekt reformy, że uległ naciskowi socyalistów, trzeba więc to zwycięstwo wyzyskać; nie jest ono ostateczne, lecz przygotowuje następne sukcesa, po których trzeba iść do celu, jak po drabinie. Koniec końców, zjazd przystał na to i uchwalił bez zwłoki rozpocząć akcyę przedwyborczą, stworzyć stosowną organizacyę, wyszkolić agitatorów, urządzać zgromadzenia „pouczające“, zbierać fundusze itd., albowiem piąta kurya wyborcza powinna być wyłącznie kuryą socyalistyczną. Dyrekcya stowarzyszenia, składająca się z panów Adlera, Ellenbogena, Poppa, Pelikana, Daszyńskiego, jako jenerała na Galicyę, i kilku innych, zagwarantowała w ten sposób dla siebie mandaty poselskie. Ilu było na zjeździe delegatów, wszyscy oni mniemali że przecież im się należy polityczna karyera za tyle trudów jątrzenia; lecz pokazało się, że są już deputowani, skompromitowani wobec swych wyborców, którzy pomimo szopek, urządzanych dla pozyskania od nich niby uznania, niezawodnie przepadną w swych kuryach przy wyborach. Dla nich jedyny ratunek w przyszłej kuryi piątej, więc się już zapisują pod socyalistyczny sztandar. Do takich należy np. Pernerstorfer, który już na tym zjeździe w Pradze zjawił się jako wolontaryusz i zapowiedział swą kandydaturę. Takich będzie więcej, ale jenerałowie anarchii spojrzeli na nich krzywo, jako na intruzów i konkurentów. Jeśli tedy, po obliczeniu sił, okaże się, że dla wszystkich wystarczy mandatów, to warchoły w teraźniejszej izbie deputowanych będą przygarnięci przez socyalistów; w przeciwnym razie pozostanie między nimi bratobójcza walka i oczywiście warcholstwo zwykłe będzie pokonane przez warcholstwo socyalistyczne.

Ze względu na przyszłe wybory, stronnictwo postanowiło zorganizować się ściślej. Dyrekcya główna będzie liczniejsza, złożona z ośmiu stałych członków i tyluż kontrolerów dyrekcyi. Nadto zalecono dokładniej zorganizować się w okręgach i śpiesznie tworzyć nowe, aby się dokonał „historyczny zwrot“, zapowiedziany przez *Arbeiter Ztg.* Do samego społeczeństwa, które powinno czynnie wystąpić w obronie tradycyi narodowej, wiary i ładu, należy zdruzgotanie tych zamachów anarchii.

Wczoraj rozpoczął się proces sądowy w Kairze, wytoczony przez francuskich wierzycieli Egiptu tym mocarstwom, które uchwaliły półmilionowy kredyt z funduszu rezerwowego długów egipskich na wyprawę do Sudanu. Proces się toczy przed trybunałem mięszanym, złożonym z sędziów egipskich i europejskich, a istniejącym stale w Kairze dla spraw, w których występują Europejczycy przeciw Egipcyanom. Trybunał ten ma orzec, czy słusznie postąpiono, uchwalając kredyt na wyprawę większością czterech głosów przeciw dwom. Francuscy wierzyciele utrzymują w swej skardze, że do każdej uchwały potrzebna jest jednomyślność, przeciw czemu protestuje strona przeciwna, podnosząc słusznie, że taka jednomyślność jest niemożliwa i że zatem byłoby wieczne zwycięstwo mniejszości. Jakkolwiek wypadnie wyrok trybunału, zawsze będzie on miał tylko teoretyczne znaczenie, bo na wyprawę do Sudanu już wzięto 300 tysięcy funtów egipskich i nikt już tych pieniędzy nie zwróci. Ale oprócz tego zachodzi jeszcze ta okoliczność, że wierzyciele francuscy wystąpili ze skargą wbrew własnemu interesowi, jedynie tylko pod naciskiem rządu paryskiego, któremu się podoba zadzierać z Anglią o sprawę egipską. Żaden wierzyciel Egiptu, finansista, przemysłowiec, lub kupiec, mający w tym kraju interesa, bynajmniej nie życzy ustąpienia Anglików z nad Nilu, bo ich tam pobyt daje mu rękojmię osobistego bezpieczeństwa, spokoju w kraju i prawidłowego biegu wszystkich interesów, wreszcie rękojmię regularnej wypłaty procentów. Świat przemysłowy i finansowy wie bardzo dobrze, że z chwilą ustąpienia Anglików z Egiptu, pobyt w tym kraju dla Europejczyków stałby się nadzwyczaj niebezpiecznym, ustałby wywóz i dowóz — i możeby się powtórzyła rzeź, która w roku 1882 skończyła się ruiną kolonistów europejskich, ucieczką ich, bombardowaniem Aleksandryi i wreszcie okupacyą. Żaden przemysłowiec, żaden kredytor Egiptu nie może życzyć powtórzenia się takich wypadków. Sami Francuzi najlepiej wiedzą, że ich kolonia w dolinie Nilu liczyła przed rzezią 24000, po rzezi prawie zupełnie zniknęła, a przy angielskiej okupacyi zaczęła znowu wzrastać i doszła teraz do 12-tu tysięcy. Zatem jest zasadnicza sprzeczność interesów między polityką francuską, która chce Anglików wyprzeć z Egiptu, a francuskimi kapitalistami i przemysłowcami, którzy nie mają żadnego interesu szczerze popierać swego rządu. Wytoczyli oni proces przed trybunałem mięszanym tylko dla świętego spokoju i tylko dlatego, że wiedzą, iż uchwała trybunału nic zgoła nie zmieni w stosunkach egipskich.

Korespondencye.

Poznań 10 kwietnia.

Minister wojny wysłał do wszystkich pułkowników w dzielnicach polskich rozporządzenie zabraniające kapelom wojskowym grywania polskich melodyi. Stało się to wskutek podszczuwania pism hakatystycznych, które nieustannie się żaliły, że polskie melodye drażnią niemile ucho niemieckich patryotów i budzą w piersiach Polaków wzbronione nadzieje. Co więcej, komendant miasta Poznania oświadczył zarządowi tutejszego ogrodu zoologicznego, że zabroni kapelom wojskowym grywać w ogrodzie, jeżeli programy koncertowe drukowane będą także w języku polskim. Najwięcej jednak zaszkodziło to kapelom wojskowym. W licznych bowiem kołach poznańskich powzięto stanowcze postanowienie, aby od tego czasu nie zamawiać na zabawy, wesela i wogóle żadne uroczystości kapeli wojskowych i kontentować się choćby najgorszemi orkiestrami miejskiemi. Monstrualne te zakazy ganią nawet niemieckie dzienniki. Ogród zoologiczny utraci teraz frekwencyę prawie całej polskiej ludności. Jego sytuacya finansowa jest smutna, więc zakaz może wyjść na złe tylko samym Niemcom.

Świeżo zamknął p. Bosse ochronkę, utrzymywaną w Szamotułach przez Siostry miłosierdzia dla biednej dziatwy polskiej, dlatego, że Siostry są Polkami.

A oto jeszcze jeden wybryk niemieckiego szowinizmu. W Brynicy skazano Polaka Szczepana Klicha, zaś w Wejherowie Polkę Matyldę Halmann na grzywnę za to, że nosząc nazwisko niemieckie, nie umieli po niemiecku świadczyć przed sądem.

A teraz zwrócę się do bardziej pocieszających objawów tutejszego życia społecznego.

Jednym z nich jest niewątpliwie coraz znaczniejsze w ostatnich czasach polepszenie się ekonomicznego położenia szerokich warstw ludności. Fakt ten zawdzięcza społeczeństwo nasze przedewszystkiem coraz energiczniejszemu wyzyskiwaniu zasady samopomocy ekonomicznej, ujawniającemu się w stowarzyszaniu się drobnych kapitalistów, w tworzeniu najrozmaitszego rodzaju spółek ekonomicznych. Dzięki rozsianym gęsto po całym kraju spółkom zarobkowym, udzielającym swym członkom taniego kredytu na dogodnych warunkach, zniknęła prawie w zupełności lichwa, szerząca dawniej mianowicie w sferach drobnych producentów rolnych i przemysłowców tak groźne spustoszenia; jednocześnie zaś podniósł się w tych sferach zmysł oszczędności i przedsiębiorczości.

Celem korzystniejszego zużytkowania zbywających swych funduszów z jednej strony, a zapewnienia sobie dogodnego źródła kredytu w razie potrzeby, spółki zarobkowe w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich utworzyły bank związku spółek zarobkowych, który kończy obecnie dziesięcioletni okres swego istnienia, a sprawozdanie, odczytane na walnem zebraniu, odbytem 31 z. m., podało bardzo dodatnie cyfry. W roku sprawozdawczym osiągnął bank 47.000 marek czystego zysku; pozwala to na rozdzielenie dywidendy w wysokości 6 pct.

Tegoroczny sezon naszego teatru już się skończył. Sezon ten upamiętnił się przedewszystkiem uroczystym obchodem 25ej rocznicy istnienia stałej sceny polskiej w Poznaniu. Wystawiono w tym sezonie z oryginalnych nowości pomiędzy innemi: „Ciepłą wdówkę“ Bałuckiego, „Łotrzycę“ Zalewskiego, „Towarzysza Pancernego“ Wołowskiego, „Wilka i owce“ Jordana; wznowiono „Balladynę“, „Halszkę z Ostroga“ i „Wandę“. Jako gość wystąpił kilkanaście razy kierownik artystyczny teatru krakowskiego p. Józef Kotarbiński. W ciągu sezonu opuściła naszą scenę i powróciła do Krakowa utalentowana bohaterka p. Marya Paszkowska, a miejsce jej zajęła p. Marya Pankiewiczówna. Przez miesiąc kwiecień trupa poznańska dawać będzie na własny rachunek przedstawienia w Poznaniu, poczem uda się na wędrówkę po prowincyi. Co prawda, w tej wędrówce weźmie udział część tylko trupy, dość znaczna bowiem liczba artystów zaangażowała się na sezon letni do Łodzi, oraz do warszawskich teatrzyków ogródkowych.

Obok komisyi kolonizacyjnej zajmuje się, jak wiadomo, parcelacyą i kolonizacyą wewnętrzną we wschodnich prowincyach monarchii pruskiej komisya jeneralna, urządzająca tak zw. włości rentowe. Komisya jeneralna, z siedzibą w Bydgoszczy, rozporządzała z początkiem roku 1895 obszarem 55.600 ha., a równy mniej więcej obszar rozdzielono już na włości rentowe. W przeciwieństwie do komisyi kolonizacyjnej komisya jeneralna nie rządzi się w swych operacyach względami politycznymi i rozdziela włości rentowe pomiędzy osadników bez różnicy narodowości. Z tego powodu wystawiona jest na bezustanne napaści ze strony szowinistów niemieckich, a zwłaszcza członków stowarzyszenia szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach monarchii pruskiej. O tyle też działalność tej instytucyi jest korzystniejszą dla właścicieli większych majątków, że na żądanie nabywa ona tylko część majątku, pozostawiając resztę, tak zw. „*Restgut*“ dotychczasowemu właścicielowi, który w wielu wypadkach utrzymać się może na zmniejszonym i oczyszczonym od długów majątku.

Podaną w przeszłym liście statystykę prasy we wschodnich prowincyach monarchii pruskiej uzupełniam obecnie danemi, dotyczącemi tej prasy na Górnym Szlązku. Znaczna liczba wychodzących na Górnym Szlązku pism niemieckich jest daleko większa, niż w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Wychodzi tam bowiem, obok 19 urzędowych dzienników i tygodników powiatowych, 39 samodzielnych pism politycznych z ogólnym nakładem 60 do 70.000 egzemplarzy. Liczba abonentów pięciu pism polskich, wychodzących na Górnym Szlązku nie przenosi 15000; z czego 15.000 do 16000 przypada na *Katolika*.

Na ostatek jeszcze kilka najnowszych wiadomości.

Majątek Margonin, obejmujący około 24000 morgów, nabyła hanowerska izba klasztorna od p. Schwickow'a za sumę 2,340.000 marek. Spółka rolników parcelacyjna w Poznaniu osiągnęła w r. z. 6.352 m. czystego zysku; dywidendę rozdzielono w wysokości 7 prc. Staraniem tutejszego stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół“ odbędzie się w mieście naszem w czerwcu r. b. ogólny zjazd stowarzyszeń sokołów. Zjazd trwać będzie trzy dni i zapowiada się świetnie.

Krzyż komandorski orderu św. Grzegorza otrzymali: prof. dr. Bolesław Wicherkiewicz i radzca jeneralny tutejszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Konstanty Szczaniecki; szambelanami papieskimi mianowani zostali ks. proboszcz Sadowski i patron spółek zarobkowych, ks. Wawrzyniak.

Kijów 8 kwietnia.

W kołach właścicieli ziemskich zapanowało ogólne zaciekawienie z powodu stawianych im przez poważnych, zawodowych jurystów wielce oryginalnych propozycyj. Przeważna większość dóbr szlacheckich, położonych na Wołyniu, Podolu lub Ukrainie, z kredytu bankowego korzystających, zastawioną jest w kijowskim banku ziemskim. Z działalności banku ziemianie bynajmniej nie są zadowoleni, a to ze względu na drożyznę kredytu w tej instytucyi. Istotnie, okazuje się, po ścisłym obrachunku, że nie rzadko dłużnik danego banku opłaca faktycznie z górą 6 pct., nie korzystając przytem z żadnych ulg i ułatwień, wszędzie w podobnych instytucyach kredytowych praktykowanych. Przed dwoma laty jako rzecznik tej gałęzi ziemiańskich interesów, dodajmy: rzecznik zarówno energiczny jak i wymowny, wystąpił p. Antoni Korab Brzozowski, ziemianin powiatu humańskiego, który w sprawie tej wydał tu w Kijowie osobną broszurę, a jednocześnie pomieścił w warszawskiej *Gazecie rolniczej* szereg artykułów. Od tego czasu nic się nie zmieniło: ziemianin zmuszony jest często płacić odsetek więcej, niż mu daje jego majątek, a Bank ziemski w dalszym ciągu jest w stosunku do swych akcyonaryuszów prawdziwą matką, macochą zaś istną dla swych dłużników.

Otóż do takich to paru ziemian zwróciło się niedawno kilku sprawami bankowemi zajmujących się prawników z propozycyą przeniesienia ciążących na dobrach ich pożyczek z Banku ziemskiego do Banku szlacheckiego. Przy zakładaniu Banku szlacheckiego, car Aleksander III kazał zrobić w statucie zastrzeże-

---

2)

Z AUSTRYACKIEJ RIVIERY.

(Ciąg dalszy).

2. Fiume-Tersatto.

Co sobie postanowiłem, to też i wykonałem. Wypocząwszy parę dni po podróży, urządziwszy się, wybrałem się pewnego poranku do pobliskiego portu w Ice, a wsiadłszy na znajomy mi „Segna“, pojechałem do Fiume. Dzień był przecudny. Słońce kąpało swe promienie w lazurze wód, mewy donośnem kwileniem dawały zdaje się wyraz swej wesołości, fruwały w powietrzu, lub rzucały się na powierzchnię morza, gdzie wyprawiały swe harce, goniąc jedna za drugą i nurzając się we wodzie, opodal dwa delfiny zataczały poważnie swe koła i sterowały ku wschodowi do słońca, od strony wysp Veglii i Cherso, lśniły się żagle barek rybackich, na wybrzeżu ruch i życie, — słowem inny, odmienny świat, mogący w zachwyt wprawić tego, kto pierwszy raz w nim się obraca. Zajęty tem wszystkiem, oczarowany, nie spostrzegłem się prawie, że już dojeżdżamy do Fiume.

Miasto u podnóża i na stokach góry rozłożone tak, że dalsze jego partye wznoszą się czemraz wyżej, nad wszystkiem zaś widnieje Tersatto. Wysiedliśmy na molo Szapari, a pierwszą rzeczą, na którą zwróciłem moją uwagę, to port. Okrętów różnej wielkości i struktury masa. Tu stoją poważne, kolosalne parowce, tam znowu skromniejsze żaglowe statki, ówdzie barki lub małe eleganckie jachty do wycieczek służące, a wszędzie pełno czółen uwijających się w różnych kierunkach. Czytając tylko same nazwy okrętów, widzisz, iż ze wszystkich stron świata towary tutaj przychodzą. Oto kilka: Romney, Equador, Andalusian, India, Zichy, St. Lucia, Matkovich i t. p. Niektóre z nich swoim ogromem imponują. I tak np. angielski Romney miał — jak mi opowiadano — przywieść przeszło 300 wagonów ryżu. Ale też nie dziw, bo kolos ten dłuższy z pewnością, aniżeli dwa razy wzięty gmach lwowskiego Namiestnictwa. — Przejdźmy teraz do miasta.

Fiume, po kroacku *Rjeka*, jest osadą bardzo dawną, nazwa jednak nowa. Najdawniejsza historya zna tylko „Tersattica“ jako główną siedzibę Liburnów. Z czasów rzymskich znalazłem tu przecież jeden zabytek. Jest nim tak zwany *Arco Romano*, łuk kamienny, zębem czasu mocno uszkodzony, który badacze uważają za łuk tryumfalny cesarza Klaudyusza II. W czasie wędrówki ludów kraj i miasto zajęli Kroaci, w roku zaś 799 zdobył je Karol Wielki i zburzył doszczętnie. Dopiero później powstało nowe miasto nad morzem niedaleko małej rzeczki i należało początkowo jako lenno do patryarchy z Akwilei, później do niemieckiego hrabiego von Tybein, albo Duino, w końcu do rodziny von Walsee. Pierwotnie nazywało się Vitopolis — św. Wit — a dopiero z czasem ustaliła się nazwa Fiume od *flumen*, rzeka. Po wymarciu familii Walsee przeszło do Austryi; Marya Teresa zostawiła je Kroatom, później oddała Węgrom. W r. 1848 zdobył je Jellachich dzielny ban Chorwacyi, po ugodzie jednak z Węgrami w r. 1868 przeszło znowu do tych ostatnich. Kroaci nie mogą do dziś odżałować tej straty. Ale chociaż Węgrzy nazywają Fiume „najpiękniejszą perłą węgierskiej korony“, mowę węgierską rzadko tu słychać. Miasto wskutek swoich stosunków handlowych z Włochami ma więcej charakter włoski. Nawet nazwy ulic są po większej części włoskie, niektóre na pół węgierskie jak np. Corsia Deák, Riva Szapári, Piazza Zichy, Piazza Urmenyi. Lecz i po kroacku słychać bardzo często, bo lud przeważnie kroacki.

Od portu skierowałem me kroki w śródmieście. Wnet znalazłem się na Corso, głównej ulicy Fiume. Przechodząc tędy przekonałem się, że wszystkie prawie narodowości są tu reprezentowane. Oprócz bowiem Włochów, Kroatów, Węgrów napotkałem tu także Turków, Greków, Dalmatyńców, Rumunów — słowem Wschód podał rękę Zachodowi, przeto Fiume małą wieżą Babel nazwać by można.

Kościołów katolickich jest tu cztery: św. Hieronima (S. Girolamo), św. Wita (Chiesa dei S. Vito), OO. Kapucynów i Duomo, główny parafialny kościół miasta. Kościółek św. Hieronima jest bardzo mały, niczem szczególnem się nie odznaczający. U OO. Kapucynów zastałem solenną Mszę św., na której śpiewacy wykonywali Chorał Gregoryański i wyjątki z Palestryny. Żywy charakter włoski można było przytem zauważyć. Tempo prędkie, więcej skoczne, jak poważne kościelne. Obecni w kościele również czysto po włosku się zachowywali. Kobiety z koszykami pełnymi wiktuałów, żywych jeszcze ryb i innych tam rzeczy, oglądały się, rozmawiały, gestykulowały jedna do drugiej, dzieci spacerowały po kościele, ciekawie we wszystkie kąty zaglądając, mężczyzn znowu mało, a ci niewiele skupienia okazywali. Następnie poszedłem do kościoła św. Wita.

Jest to piękny dom Boży zbudowany na wzór Maria Della Salute w Wenecyi; na ośmiu granitowych słupach spoczywa potężna kopuła. Budowa pochodzi z roku 1631. Tu znajduje się stary krzyż Zbawiciela z napisem: *Ex hoc crucifixo huius lapidis ictus excussit sanguinem.* Co te słowa oznaczają, nie mogłem się dowiedzieć. Przeszedłszy następnie przez Via Della Fiumara, ulicą ciągnącą się obok kanału morskiego podobnego nazwiska, dostałem się na przedmieście Gomila, gdzie wstąpiłem do Duomo. Jest to bazylika dawna bardzo, jak można sądzić z daty znajdującej się na dolnem oknie we wieży: 1377. Rzecz jasna, że musiała być nieraz przebudowywaną i odnawianą. Jest to główny i jedyny kościół parafialny fiumański. Parafia oczywiście wielka, liczy bowiem przeszło 30 tysięcy dusz. Proboszcz, Monsignor Bedini, nosi tytuł opata z Abbazyi, a stąd ma prawo występować we większe święta z mitrą i pastorałem.

We Fiume przemieszkuje arcyksiążę Józef, gdzie ma piękną willę, a jeszcze piękniejszy ogród pełen egzotycznych roślin. Pielęgnuje je sam, a kiedy raz miałem sposobność z nim rozmawiać, skarżył się, że mu palmy czasem marzną. Od wielu słyszałem, że ten dostojny pan odznacza się wielką pobożnością, — że chętnie śpieszy do kościoła i jest wzorem prawdziwego katolika.

Fiume posiada jeszcze akademię marynarską, gdzie kształcą się przyszli kapitanowie okrętów, wielką rafineryę nafty i sławną fabrykę torpedów Whitehead et Comp., której obecny właściciel stoi podobno w kuzynowstwie z ekskanclerzem Bismarkiem. Jednem słowem Fiume jest znacznem handlowem miastem, drugiem po Tryeście, dla Austryi a szczególnie dla Węgier wielkiego znaczenia.

Kiedy już bawiłem we Fiume, uważałem sobie za obowiązek pójść na świętą górę do Tersatto. Tersatto ze swym zamkiem i kościołem leży wysoko po nad Fiume i należy już do Kroacyi. Dwojaką drogą można tam dojść: albo szosą dokoła, albo pieszo schodami od Susaku. Wybrałem to drugie. Tersatto jest miejscem odpustowem, często odwiedzanem, a sławnem z tego, że tu stał domek Nazaretański, w którym żył Pan Jezus, Najświętsza Panna Marya i św. Józef. Legenda opowiada, że w r. 1291 Aniołowie, aby uratować święty domek przed nawałą Turków, przynieśli go tu, gdzie pozostał lat trzy. W roku 1294 zniknął i niewidomym sposobem przeniesiony został do Loretto we Włoszech. Burgrabia z Tersatto, Mikołaj Frangepan, chcąc niejako powetować tę stratę, zbudował na tem samem miejscu kaplicę wielce do domku podobną. W r. 1453 Marcin Frangepan założył tu klasztor OO. Franciszkanów. Obecny kościół pochodzi dopiero z roku 1644 *). Ojciec Święty, Papież Urban V, podarował Ojcom mały obraz Matki Boskiej na desce cyprysowej malowany, który w poprzedniem stuleciu został ozdobiony złotemi koronami, przysłanemi przez kapitułę watykańską w Rzymie. Obraz ten jest we wielkiej czci u Kroatów, a jeszcze we większej u marynarzy, którzy go „Madonna del' Mare“ nazywają.

Sam kościół jest budową interesującą, ale nie piękną; interesującą, bo są to właściwie dwa kościoły razem złączone, nie piękną, gdyż struktura jego niestylowa. Wewnątrz kościoła znajduje się ołtarz misternie z różnych gatunków marmuru zrobiony, menza ołtarzowa posiada piękną mozaikę Matki Boskiej również z różnych marmurowych kawałeczków ułożoną. Obok kościoła leży klasztor OO. Franciszkanów, mieszczący w sobie wiele cel, krużganków i kurytarzy. Drzwi pojedyńczych pokoików zaopatrzone są stosownemi sentencyami.

W klasztorze oprócz nowicyuszów i kleryków zakonu księży mało znajdziesz. Są bowiem zawsze zajęci i wyjeżdżają z posługami duchownymi to w okolicę, to znowu pomagają miejscowemu proboszczowi, do którego całe Fiumańskie przedmieście Susak należy. Roboty więc mają pod dostatkiem.

Pięknym bardzo jest stary Tersateński zamek. Dziś to już ruina, ale wiele jeszcze z murów pozostało. Niegdyś był on otoczony siedmioma wieżami, a był własnością rodziny Frangepanich. Rodzina ta dawno już wymarła, — szczątki zaś zamku należą teraz do hrabiowskiej familii Nugent. Oprócz samych starodawnych murów, ciekawe jest tu mauzoleum, gdzie spoczywa feldmarszałek hrabia Nugent ze swą małżonką, księżną Riario-Sforza, jakoteż słupy zwycięstwa, które Włosi wystawili wielkiemu Napoleonowi na polu bitwy pod Marengo, a które hrabia Nugent tu przewieść kazał. Kiedy to wszystko oglądałem, mimowoli wspominałem sobie dawne dzieje, ale równocześnie cisnęły mi się na myśl poważne słowa Pisma św.: „*Vanitas vanitatum et omnia vanitas*“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Valvasor — Cześć księstwa Krainy — 12., 105.

nie, iż w Banku tym nie mogą zaciągać pożyczek Polacy i katolicy, lecz tylko Rosyanie i prawosławni. Propozycya tedy jurystów wydała się naszym ziemianom dziwną i wywołała nawet pewną — zresztą słuszną — nieufność. Proponujący oświadczyli jednak, że chociaż Polacy i katolicy z Banku szlacheckiego dziś korzystać nie mają prawa, prawo to przecież można wyrobić, czego oni, juryści, za stosownem wynagrodzeniem się podejmą.

Propozycya była bardzo ponętną: przenieść pożyczkę swą z Banku ziemskiego do szlacheckiego — to znaczy zaoszczędzić faktycznie jakich 2% z górą, co dla majątku bardzo średniej wielkości nawet stanowić będzie kilkaset rubli rocznie. Mimo to jednak, po pewnym namyśle, ziemianie propozycye owe stanowczo w danym razie odrzucili.

Cóż się bowiem kryje po za tymi propozycyami? W sferach dobrze poinformowanych krążą pogłoski, że państwowy Bank szlachecki w najbliższej przyszłości rozszerzy swą działalność w sensie udzielania pożyczek na zastaw wszystkich bez wyjątku dóbr, należących do osób posiadających tytuł szlachectwa rosyjskiego.

W Petersburgu coraz silniej zaznacza się upadek reakcyjnego prądu, podtrzymywanego przez zmarłego cara, a duch liberalny staje się coraz wyrazistszym; są przeto słuszne powody do nadziei, że i ten czarny punkt statutu banku szlacheckiego przecież z czasem zniknie całkowicie z karty, a Polak i katolik na mocy prawa, a więc bez grubej opłaty, przystęp do Banku będzie miał otworzony. Juryści owi, przewidując możliwość tej zmiany, starali się sytuacyę wyzyskać dla siebie, lecz ziemianie z nich nie skorzystali.

Dochodzą tu wieści o sprzedaży dóbr Kruteńkie, na granicy powiatów humańskiego i bałckiego. Transakcya zawartą została przed samymi kontraktami. Sprzedaż odbywała się z wolnej ręki, po 100 rs. za dziesięcinę, co stanowi niesłychanie niską cenę. Dobra te mają 1650 dziesięcin czyli 2890 morgów dworskiej ziemi, jakkolwiek charakteru stepowego, lecz jest to głęboki, tłusty czarnoziem, rodzący najprzedniejsze gatunki pszenicy. Taka niepraktykowanie niska cena warunkuje się zupełnym brakiem popytu w tutejszych stronach, zwłaszcza zaś w gubernii kijowskiej i podolskiej, a to z przyczyny, że na mocy ukazu carskiego z roku 1864 Polacy ziemi nabywać nie mogą, Rosyanie zaś płacą przeciętnie ceny najniższe. Gdyby nie ów nieszczęsny ukaz, Polak byłby chętnie zapłacił za tak doskonałą ziemię nie 100, ale 400 rubli za dziesięcinę. Nagleni jednak potrzebą właściciele Kruteńkiego musieli ojcowiznę swą sprzedać za byle co.

Stan ten wywiera także bardzo ujemny wpływ na tenuty dzierżawne. W gubernii kijowskiej np. był przed 4-ma laty wypuszczony w dzierżawę majątek P. po 10 rubli za dziesięcinę. Obecnie kontrakt się skończył, a właściciel nie mając ochoty ziemi swej w obce sprzedać ręce, zadowolnić się musiał kwotą 7 rubli za dziesięcinę, którą mu nowy dzierżawca ofiarował.

Igrzyska olimpijskie.

Ateny 1 kwietnia.

Pisałem wczoraj, że przybył do Aten Włoch Ayroldi, atleta, dla wzięcia udziału w Igrzyskach Olimpijskich. Ponieważ jest to bardzo ciekawa osobistość, chcę go bliżej opisać. Małego wzrostu, ale żywy i nadzwyczaj ruchliwy, chce on wziąć udział w wyścigach na drodze Maratońskiej. Pochodzi on z Medyolanu, skąd piechotą puścił się w drogę dnia 27 lutego i po 19-dniowej podróży, okalając północne wybrzeże Adryatyckiego morza, dotarł do Raguzy w Dalmacyi. Droga ta ma długości 1300 kilometrów. Z Raguzy udał się parowcem przez Korfu do Patras, dokąd przybył dnia 28 marca, a stamtąd wczoraj rano znowu piechotą przybył do Aten. Ayroldi jest sławnym piechurem, należącym do towarzystwa „Societa pro Italia", a odznaczył się w wielu turniejach. I tak: zwyciężył ubiegających się w drodze z Turynu przez Marsylię do Barcelony na długość 1020 kilometrów, przebywszy ją w ciągu 15 dni; zwyciężył turniej z Lako do Medyolanu na długość 50 kilometrów, którą to drogę przebył w czterech godzinach — i w wielu innych wyścigach brał udział, a ostatecznie zwyciężył dnia 13 grudnia 1894 w turnieju na długość 25 kilometrów, urządzonym w Medyolanie; drogę tę przebył w 1 godzinie i 37 minutach. Ayroldi liczy 25 lat i jest nadzwyczaj skromny i potulny. Z Grecyi i Greków jest bardzo zadowolony, mówi że ucierpiał wiele w swej podróży przez Dalmacyę, gdzie często musiał cierpieć głód i sypiać pod gołem niebem. Oświadczył, że od chwili gdy wstąpił na ziemię grecką, wszędzie go przyjmowali z otwartemi ramionami a w Patras, Akrocie i Koryncie czyniono mu prawdziwe owacye. Prosił, by w dziennikach ogłoszono podziękowanie za gościnność, jakiej w tych miejscowościach doznał. Jest on zachwycony gościnnością Greków. A ma też racyę. Cnota ta zachowała się zupełnie w narodzie greckim. Miałem i ja dowody takowej w częstych podróżach jakie zwykłem po Grecyi odbywać; zdarzało się często, że po kilkunastudniowej podróży wracałem do Aten, jakby z bankietu, nie mając pomimo najszczerszej chęci sposobności wydać pieniędzy. Gdy się pytano Ayroldi'ego czy się nie zmęczył w drodze? — „Zmęczyłem się wprawdzie — odpowiadał — ale parę godzin wystarczy, bym odpoczął". Pytano go, czy zachowuje dyetę. Odpowiadał na to śmiejąc się, że dyetą nazywa te smutne chwile, gdy lekarz zabrania jeść, inaczej je wszystko, co znajdzie i z dobrym apetytem. Zwykle jada on mięso, jaja i mleko. Oprócz wody nie używa innego napoju.

Program Igrzysk Olimpijskich dokładny zostanie wydrukowany jutro; skoro takowy otrzymam, zaraz wam przyszlę.

Został zadecydowany ceremoniał, w porozumieniu ministra spraw zagranicznych z jeneralnym sekretarzem Igrzysk Olimpijskich, co do honorów, jakie przy udziale wojska zostaną oddane ambasadorom państw zagranicznych. Zostały też wyznaczone miejsca gdzie urzędy i korporacye mają zasiadać w Stadyum. Królowie będą zasiadać na urządzonych specyalnie tronach. Na prawo zajmą miejsca ministrowie i ciało prawodawcze; na lewo będą umieszczeni ambasadorowie, nadzwyczajni posłowie i przedstawiciele państw zagranicznych na Igrzyskach Olimpijskich. Następnie zajmą miejsca komisya Igrzysk Olimpijskich, a obok nich korespondenci dzienników zagranicznych i miejscowych i t. d.

W morskich wyścigach wezmą udział: Towarzystwo Panhellinios Ateńskie, Tow. gimnastyczne Pireus, Szwedzi, Duńczycy, Niemcy, Francuzi, majtkowie floty greckiej i amerykańskiej. Pomimo zawezwania, nie wezmą udziału majtkowie pancernika rosyjskiego. Dyrygujący tym pancernikiem odpowiedział, że nie ma dostatecznego czasu do należytego przygotowania się.

Podczas Igrzysk Olimpijskich zostanie odegrany jeden z dramatów Sofoklesa pod dyrekcyą sławnego w Grecyi aktora p. D. Kotopali.

Dzisiaj wieczorem przybywa p. Fampen, przedstawiciel Francyi wraz z 5-ma atletami. Komisya specyalna powita tych gości przy dźwięku muzyki Towarzystwa Filharmonicznego.

Rosya wyznaczyła jako reprezentanta księcia Piotra Maurokordato, który wkrótce ma przybyć. Jest on pochodzenia greckiego.

Przybyło dzisiaj wielu krajowców i cudzoziemców, najwybitniejsi z nich są: p. Raulin dyrektor kolei żelaznych w Anglii i Szkocyi i jenerał Tur.

Z towarzystwa atletycznego z Bostonu przybywa 4-ch atletów i tyluż z Uniwersytetu z Nowego Jersey.

Jedną z bardziej interesujących osobistości w Atenach jest, znajdujący się tu w gościnie, p. Wiktor Blak, major i dyrektor gimnastycznego Instytutu centralnego i prezydent stowarzyszeń gimnastycznych Szwecyi. Pomimo 52 lat wygląda na młodego człowieka; ćwiczenia gimnastyczne widocznie wpłynęły na rozwój muskułów jego, które wyraźnie się odznaczają nawet pod ubraniem. Jest on wysoki, wygląda poważnie. Reprezentuje on oficyalnie Szwecyę na Igrzyskach Olimpijskich. Pan Blak opowiada, że założycielem nowego systemu gimnastycznego w Szwecyi jest Henryk Ling. Gimnastyka od dawna jest przedmiotem obowiązującym we wszystkich szkołach; przyczynia się ona do rozwoju siły i zdrowia w całem społeczeństwie. *Zygmunt Mineyko.*

* * *

Ateny 4 kwietnia.

Stadyum zupełnie już przyozdobione; przedstawia ono widok tak czarujący, że o piękniejszym marzyć trudno. Wyobrażam sobie, że zyska na barwności, skoro się ta kolosalna przestrzeń zaroi tłumami cudzoziemców, których już dziś na dziesiątki tysięcy liczyć można.

Komitet Igrzysk przychylił się do prośby związku Towarzystw patryotycznych, który zamierza urządzić uroczysty pochód z pochodniami dla uczczenia 75-letniej rocznicy powstania, przypadającej na dzień 6 kwietnia.

Próbny turniej strzelców zakończył się zwycięstwem następujących Greków, którzy uzyskali prawo brania udziału w Igrzyskach. Są nimi pp. Teofilakis, Merlen, Fisionos i Damianos.

Bawiący tu obecnie cyklista-amator p. Adolf Schmal z Wiednia ma wszelkie widoki zwycięstwa. Brał on już udział w roku 1894 w wyścigu pomiędzy Wiedniem i Paryżem i przebywszy tę drogę 1300-kilometrową w przeciągu sześciu dni, wziął pierwszą nagrodę. Zawołany ten cyklista odbył w ubiegłym roku oprócz wyścigów, podróże na bicyklu na długość 13.000 kilometrów.

Wczoraj przybył tu głośny kapłan Ojciec Didon, wraz z 18-ma uczniami i był przedmiotem pełnych czci owacyi.

W Wielki Piątek odbyły się procesye ze wszystkich kościołów, przy udziale tysięcy tłumów. Był to widok wspaniały, który podnosiły jeszcze piękne dekoracye domów i formalna powódź świateł, w której tonęło miasto.

Wśród bawiących tu szermierzy i atletów, ogólną na siebie zwracają uwagę Grek Wersi i Anglik Eliot. Tak pięknego mężczyzny jak Wersi, w życiu mojem jeszcze nie widziałem. Twarz jego przykuwa do siebie oko widza, a niezwykła siła jego zapewnia mu zwycięstwo.

Dzienniki tutejsze notują wiadomość o odbytych zaręczynach księżniczki Maryi, córki króla greckiego z Wielkim księciem rosyjskim Jerzym, synem W. ks. Michała.

Z. Mineyko.

Z izby sądowej.

(Morderstwo.)

Lwów 14 kwietnia.

Dziś rozpoczęła się druga kadencya sądów przysięgłych rozprawą przeciwko Wasylowi Hołodowi i Stefanowi Mouczko, oskarżonym o zamordowanie Dośki Hołod, żony oskarżonego Wasyla. Z obszernego, bo 27 stronnic obejmującego aktu oskarżenia wyjmujemy następujące ciekawe daty:

Wasyl Hołod, liczący 25 lat, jest synem wyrobnika ze Stratyna. Ukończył 3 klasy szkoły ludowej i wstąpił jako chłopak kredensowy do służby dworskiej w Stratynie, gdzie też później został lokajem i za namową swych rodziców poślubił w roku 1893 Dośkę Szymko. Pożycie młodej pary nie należało do najszczęśliwszych, swary i kłótnie rozpoczęły się bezpośrednio po ślubie. Hołod czując wstręt do swej żony, sprzedał po kilku miesiącach jałówkę i znikł pewnego dnia ze Stratyna, pozostawiając tam swoją żonę.

Bezpośrednio po ucieczce od znienawidzonej żony, wypływa Hołod na bruku lwowskim, ale już pod zmienionem nazwiskiem Bazylego Melnyka. Tu udało mu się otrzymać miejsce woźnego w biurze Towarzystwa asekuracyjnego „Gizela."

Korzystając z wolności, nawiązał Hołod-Melnyk stosunek miłosny z niejaką Magdaleną Zaburniak, przedstawiwszy się jej jako kawaler. Owocem tego stosunku było dziecko. Ulegając wyrzutom swych znajomych z powodu grzesznego stosunku z Magdaleną, napisał do swej teściowej list z prośbą, ażeby nakłoniła żonę jego do przyjazdu do Lwowa, gdyż chciałby się z nią pogodzić. Dośka, powolna żądaniom męża, przyjechała w sierpniu ubiegłego roku do Lwowa, i wstąpiła do służby, o którą się Hołod dla niej postarał.

Przyjazd Dośki nie wpłynął wcale dodatnio na Hołoda; utrzymywał on i nadal stosunek z Zaburniakową, w skutek czego, przychodziło do częstych awantur i kłótni pomiędzy małżonkami.

Sprzykrzyło się wreszcie to pełne kłótni i zatargów pożycie Hołodowi, postanowił więc sprzątnąć żonę za każdą cenę. Nie mając widocznie sam odwagi, czy siły zamordować Dośki, zaprzyjaźnił się Hołod z niejakim Stefanem Mouczko, lokajem bez zajęcia, którego sobie upatrzył na wspólnika swej zbrodni. W tym też celu, chcąc go widocznie dla swego planu pozyskać, rozciągnął Hołod nad swym nowym przyjacielem nader staranną opiekę. Wynajął mu mieszkanie, dawał pieniądze, żywił i fetował go, i zwierzył się wreszcie pewnego dnia przed nim, że ma żonę, której nienawidzi i że bardzoby rad ją sprzątnął ze świata, ażeby móc połączyć się z Magdaleną Zaburniakową.

Nie omylił się Hołod. Mouczko okazał się jakby stworzonym na wspólnika zbrodni. Rychło więc ułożyli plan; pierwotnie postanowili Dośkę utopić, ponieważ jednak nastała zima, więc stawy były pokryte grubą skorupą lodu, zmienili ten zamiar i postanowili ją udusić; ażeby się zaś ustrzedz przed podejrzeniami, umyślili trupa powiesić i przez to upozorować samobójstwo Dośki.

Piekielny ten plan wykonali w następujący sposób. Dnia 12 grudnia udał się Hołod do swej żony, wyznaczył jej schadzkę na dzień następny i zażądał od niej w tym celu klucza od praczkarni. Dośka, pałająca ciągle miłością do męża, chętnie zgodziła się na to, gdyż przypuszczała, że Wasyl zerwał już z przeszłością i miłością płacić będzie jej miłość.

Dnia 13 grudnia przybyła Dośka o godzinie 6 wieczorem na umówione miejsce, gdzie ją już oczekiwali z papierosami w ustach, przygotowawszy już sobie sznur, Hołod i Mouczko. Tu dodać należy, że przed udaniem się na miejsce zbrodni, szukali mordercy odwagi do spełnienia czynu na dnie kieliszka, zapijając się w szynkach, do których po drodze wstępywali. Gdy Dośka weszła do praczkarni, rzucił się na nią jeden ze zbrodniarzy, — który, nie wiadomo, gdyż jeden zwala winę na drugiego, — udusili ją, a trupa już zimnego powiesili na rurze kominowej.

Po dokonaniu tej wstrętnej zbrodni, poszli obaj na miasto, Hołod wypłacił Mouczce 50 ct. za przysługę i rozstali się na placu Maryackim. Hołod udał się do domu spać, Mouczko zaś wstąpił jeszcze do szynku na wódkę.

Kto był moralnym inicyatorem zbrodni, i kto pierwszy rzucił się na Dośkę i ją dusił, nie wykazało śledztwo.

Dziś rozpoczęła się rozprawa odczytaniem aktu oskarżenia. Przewodniczy p. r. H a y d e r e r, jako wotanci zasiadają pp. radzcy F r a n k o i H a u s e r, oskarża prokurator p. P i w o c k i. Hołoda broni p. dr. Alojzy K r a u s, Mouczkę p. dr. Adolf S u m p e r. Świadków zawezwano siedemnastu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonego, który zeznaje, że żony swej nigdy nie kochał, i tylko pod presyą rodziny ją poślubił. Twierdzi, że moralnym sprawcą morderstwa jest Mouczko, on go do tego nakłonił, on ofiarował się mu zgładzić żonę i zwierzył się przed nim, że to dla niego nie nowina, gdyż już w Przemyślu zamordował żonę jakiegoś woźnego i umożliwił tamtemu powtórne ożenienie się. Hołod opowiada, że Mouczko zobaczywszy raz żonę jego, powiedział, że gdyby on był na jego miejscu, toby dał nawet 50 złr. za zgładzenie ze świata takiego szkaradzieństwa.

Na pytanie przewodniczącego odpowiada Hołod, że żona jego wcale nie była taka brzydka, przeciwnie była ona tęga i dosyć ładna.

Oskarżony opowiada, że Mouczko podjął się Dośkę zadusić a potem ją powiesić; z początku Hołod nie chciał się na to zgodzić, gdyż jak twierdzi, lekarze poznają się na tem i sprawa się źle skończy, później jednak uległ namowom Mouczki i przystał na jego plan.

Ze szczegółową drobiazgowością opowiada następnie Hołod o sposobie dokonania morderstwa. Zwabił żonę do praczkarni. Było ciemno. Gdy weszła Dośka, rzucił się na nią Mouczko znienacka, chwycił ją za szyję i począł dusić. Hołod nie przykładał ręki do zbrodni. Podczas szamotania się nieszczęśliwej ofiary z Mouczką, upadł Hołod potrącony przez niego na ziemię. Mouczko rzucił na niego Dośkę i tak ją dusił. On pod ciężarem dwóch ciał nie mógł oddychać, wezwał więc Mouczkę, ażeby przestał Dośkę dusić, na to miał Mouczko odpowiedzieć, ażeby był cicho, bo w przeciwnym razie i jego udusi. Po dokonaniu zbrodni powiesili trupa i wyszli na ulicę. Koło hotelu Georga, powiedział Hołodowi Mouczko, że „jeżeli mu nie kupi oberoka i nie da 50 zł., to źle będzie z nami". Na to wręczył mu Hołod 50 ct. i tak się rozstali. Przyszedłszy do domu położył się do łóżka i już usnął, gdy w tem obudził go komisarz policyi p. Ł y s a k o w s k i i zabrał ze sobą.

Godzina pierwsza, przesłuchanie Hołoda trwa dalej.

* * *

Kraków 11 kwietnia.

(Oszustwo.)

Przed trybunałem przysięgłych odbyła się tu rozprawa przeciw Józefowi Wójcikowi, włościaninowi z Zawady, Walentemu Mentlowi, szewcowi ze Swidowki, i Wojciechowi Koniecznemu, wyrobnikowi z Niewiarowic, oskarżonym o oszustwo: Józef Wójcik, namówiony przez wymienionych towarzyszy, przedstawił się w kancelaryi dr. Władysława Michnika w Bochni jako Klemens Kostuch i oświadczył, że potrzebuje pożyczki około 350 złr. na zakupno gruntu od drugiego włościanina. Adwokat, dr. Michnik, któremu rzekomy Kostuch przedłożył wyciąg hipoteczny kilkumorgowego gospodarstwa w Niewiarowie, żadnym ciężarem nie obarczonego, oświadczył, że pożyczkę wyrobi. Po wyrobieniu skryptu dłużnego u notaryusza i po dopełnieniu formalności intabulacyjnych, podjął dr. Michnik dla rzekomego Kostucha kwotę 400 złr. z Kasy oszczędności w Bochni. Rzecz ta działa się 19 grudnia 1895 roku. Dnia 27 grudnia zgłosił się w Kasie oszczędności prawdziwy Klemens Kostuch z zapytaniem, czy prawdą jest, że na jego grunt wziętą została pożyczka? Dr. Michnik przekonawszy się, że zaszło oszustwo, zrobił o fakcie tym doniesienie, a żandarmerya wyśledziła sprawcę i jego wspólników. Wszyscy trzej zostali uznani winnymi i na podstawie werdyktu skazano: Wójcika, na półtora roku ciężkiego więzienia, a towarzyszy, na pięć lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Stanisławów 13 kwietnia.

(Lichwa.)

Przez cztery dni toczyła się tu przed zwykłym trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciw Leibowi Haber z Bohorodczan o występek lichwy. Według aktu oskarżenia, Leib Haber, wyzyskując konieczną potrzebę, a po części i brak doświadczenia włościan, sprzedawał im na kredyt, różne gatunki zboża, wymawiając sobie cenę, która w porównaniu z targową była niestosunkową, a mianowicie o 2 — 3 złr. wyższą na korcu i w ten sposób pobierał od kredytowanego kapitału w zbożu korzyści, przedstawiające się procentowo wyżej 100, a nawet 120 pct. Nadto według zgodnych zeznań poszkodowanych, których liczba dochodzi pięćdziesięciu, używał oskarżony fałszywej miary, tak, iż na każdym korcu zboża brakowało 7 garncy. Trybunał uznał Habera winnym i zasądził go na pięć miesięcy ścisłego aresztu oraz 400 złr. grzywny, unieważniając zarazem wszystkie umowy.

Kronika teatralna.

I. Rosyjska trupa dramatyczna teatru cesarskiego w Petersburgu dała szereg przedstawień na scenie teatru wielkiego w Warszawie. Podajemy dziś streszczenie kilku sztuk przedstawionych przez trupę rosyjską, chcąc przez to rzucić choćby słabe tylko światło na twórczość dramatyczną i kierunek literatury dramatycznej rosyjskiej. Przedewszystkiem wymienić musimy komedyę „Podług testamentu" najlepszą z utworów Kryłowa. Treść jej następująca: Bogaty obywatel Sapowidow umarł, na wieść o jego śmierci przybywają dwaj bracia, którzy przedtem nie utrzymywali z zmarłym żadnych stosunków, i dalsza kuzynka, Progolinowa wraz z swoim synem. Zgromadzona rodzina odczytuje testament. Cóż się jednak okazuje? Zmarły zapisuje cały majątek córce nieprawej, zaprasza braci na egzekutorów testamentu, stawia warunek, aby nie głosili, że Katia jest bogata, gdyż mogłoby to ujemnie wpłynąć na całą jej przyszłość, bo posag zwabi interesownych konkurentów. Dziewczyna niewykształcona, nieobeznana ze światem, łatwo pokocha; ujmą ją słodkie słówka, aby w następstwie nieszczęście zgotować. Opieka nad majątkiem podoba się braciom; najsprytniejszy jednak jest kuzyn Katii, Borys. On kształci dziewczynę i stara się o pozyskanie jej serca, ale daremnie, bo Katia kocha ubogiego kancelistę powiatowego, Borys nie traci nadziei, ale nagle dowiaduje się, że zmarły Sapowidow pozostawił mnóstwo długów; uregulowanie ich pochłonie cały majątek. Wyznaje więc Kati, że, kochając ją, dba o jej szczęście i nie będzie przeszkadzał związkowi z kancelistą, braciom, jej opiekunom oznajmia, że pragnie miłość swą wystawić na próbę; wyłudza od nich pięć tysięcy rubli, opowiadając zmyśloną historyę o pożarze, który zniszczył wszystkie zabudowania w jego majątku i wyjeżdża. Bracia w drodze dowiadują się o ruinie majątkowej, są ukarani za swoją chciwość — i zasłona spada.

Z pomiędzy innych wystawionych utworów Kryłowa na wzmiankę zasługuje czteroaktowa komedya: „Przestrach panieński." Rzecz dzieje się w połowie XVII-go wieku. Sapun Tufiakin, bojar moskiewski, przybywa z Moskwy na prowincyę w celu obejrzenia i wyboru dziewic, które mają być przywiezione do stolicy i przedstawione cesarzowi. Wysłańcowi towarzyszy w charakterze sekretarza młody diak, Łykow, który przy pomocy błazna, Biesomyka, dostał się do ogrodów prowincyonalnego wojewody i pozyskał serce jego córki, Marty. Marta w obawie, ażeby nie została wybraną i wywiezioną do Moskwy, uciekła ze swoją starą niańką do klasztoru na czas jakiś, a za nią wyjechał Łykow. Po drodze wszakże została schwytaną wraz z Łykowem i stawiona przed bojarem wysłanym po dziewice, a wybór odrazu na nią pada. Marta oświadcza wszakże, że do Moskwy nie pojedzie, ponieważ jest już narzeczoną Łykowa i na tem sztuka się kończy.

Na współkę z N. J. Merderem napisał Kryłow czteroaktową komedyę „Jenerałowa Matriona." Postać główna, jenerałowej wielce przypomina słynną „Madame Sans Gêne." Będąc kobietą z ludu, dziewczyną wiejską, pielęgnowała rannego podczas bitwy jenerała Kurlatjewa. Przywiązanie pełne zaparcia się siebie i poświęcenie zjednały jej serce bohatera, który nie bacząc na różnicę stanu, po skończeniu się wojny, zaślubił Matrionę. Związek ten oburzył sferę, do której należał jenerał; on jednak ani na chwilę nie tracąc pewności siebie, składał z żoną wizyty. Matrionę przyjmowano wszędzie, po części przez ciekawość, a głównie przez wzgląd na męża. Matriona zasługiwała na względy, chociaż nie nauczyła się dobrych manier, nie umiała mówić językiem salonowym, prawdy nie obwijała w bawełnę, lecz każdemu wypowiadała ją prosto w oczy, ale posiadała złote serce, które ujmowało całe otoczenie. Pochodząc z ludu, kochała chłopów z całą energią, więc wystąpiła przeciw swemu kuzynowi Andrzejowi Dymitrowiczowi Kurlatjewowi, nader srogiemu względem swoich poddanych. Jej to łagodność, zacne serce, uratowały szczęście kilku istot, zawzięcie przez Andrzeja prześladowanych.

W dalszym ciągu wystawiono jednoaktówkę p. Gniedycza: „Genia". Autor dał tu sylwetkę rozpróżniaczonej panny. Wygodna kanapka i romans francuski — oto jej ideały. Przez cały dzień leży na kanapie i czyta, a pomiędzy rozdziałami, najwidoczniej w miejscach mniej ciekawych, rozmawia z tyranizowaną przez siebie matką na temat zamążpójścia. Genia praktycznie zapatruje się na życie i nie ma zamiaru wyjść za człowieka ubogiego, pragnie mieć byt zabezpieczony dla siebie i swoich przyszłych dzieci, w liczbie, jak sama mówi, najmniej czternastu. Kadnin kocha ją, ale posiada dochodu rocznego zaledwie tysiąc dwieście rubli, zmysł więc praktyczny, szeroko u Geni rozwinięty, nie pozwala rozwinąć się w sercu uczuciu cieplejszemu. Wyznania młodego człowieka, zapewnienia miłości, wzruszają ją na chwilę, ale oto następuje przebudzenie, przychodzi stary, ale bogaty jenerał, prosi o jej rękę i zostaje zaraz przyjęty. Genia przez cały ciąg sztuki pozostaje w postawie leżącej, nie wstaje ani na chwilę.

Jeden z wybitniejszych pisarzy rosyjskich A. N. Ostrowski reprezentowany był jednoaktową krotochwilą: „Dobry pan". Dobrym panem jest zamożny wdowiec, Pyrow, bardzo przywiązany do swojej gospodyni, Duniaszy. Rozpuszczona przez wdowca, jest panią domu i trzyma Pyrowa, jak to mówią, pod pantoflem. Nagle zjawia się Łysajew, prosi Pyrowa o rękę jego córki i dostaje kosza. Pragnąc się zemścić, oświadcza się Duniaszy, która obiecuje mu uciec z domu wdowca; wówczas Łysajew daje mu do wyboru: wyrzeczenie się córki lub gospodyni; Pyrow nie waha się w wyborze i córkę oddaje Łysajewowi, a sam pozostaje przy gospodyni.

W końcu wspomnieć należy o sztuce ks. Wołkońskiego: „Niewolnica". Bohaterką tego dramatu jest Raisa Poniewieżska, kobieta uboga, lecz piękna. Ma ona brata Włodzimierza, szukającego sławy na polu literackiem, młodzieńca nader niepraktycznego i niezdolnego do jakiejkolwiek systematycznej pracy. Chcąc zapewnić bratu dostatek, Raisa oddaje się bogatemu kupcowi Ochlebjewowi, którego jednak nienawidzi. Serce jej dawniej jeszcze pozyskał Sergiusz Dampianow, odpłacający się również wzajemnością. Kiedy zaś na żądanie ojca Sergiusz musi się rozłączyć z ukochaną, Raisa traci zupełnie moc panowania nad sobą i jeszcze większą, niż dotąd, czuje nienawiść do swego opiekuna. Ochlebjewa pewnego ranka znachodzą otrutym. Do zbrodni tej przyznaje się Raisa.

Przytoczyliśmy streszczenie najlepszych w rzędzie wystawionych sztuk. Dają one bardzo ujemne pojęcie o twórczości rosyjskiej na polu dramatu. Być może, iż słuszne są uwagi *Petersburskich Wiedomosti*, które zarzuciły trupie występującej w Warszawie, iż nie umie zastósować się do wymogów Warszawy i wskutek tego złe daje wyobrażenie o rosyjskim teatrze. „Powodem tego — pisze książę Uchtomskij — jest publiczność, a głównie repertoar. W teatrze petersburskim publiczność mięszana, składająca się ze wszystkich sfer i odcieni, w Warszawie zaś rafinowana, wyłącznie inteligentna, z rozwojem i wymaganiami niewątpliwie wyższemi, posiadająca przytem u siebie w domu teatr dramatyczny, stojący na wyżynie europejskiej. Nawet kostyumy naszych artystek, pomimo całego ich bogactwa i piękności, bledną w Warszawie w porównaniu z kostyumami artystek polskich, odznaczających się wrodzonym smakiem i umiejętnością ubrania się choć nie tak bogato, ale zawsze z gustem i w wysokim stopniu efektownie. O repertuarze nie ma już co mówić. Polacy przyjmują na scenę sztuki, poddając je przedtem surowej krytyce konkursowej od czego jeszcze bardzo jesteśmy oddaleni, to też widzą na swej scenie tylko rzeczy najlepsze, które tworzy geniusz narodowy, a nasze towarzystwa przyjeżdżające do Warszawy, powtarzają starzyznę i jaką jeszcze?" Ten sąd Rosyanina o tatrze rosyjskim w Warszawie jest zupełnie przedmiotowy i słuszny.

Tymczasem mieszkańcy Warszawy interesują się coraz bardziej teatrem i okazała się potrzeba utworzenia nowej sceny. Jak donoszą pisma warszawskie, zawiązało się tam nowe konsorcyum, na którego czele staje grono osób, które złożywszy kapitał odpowiedni, przystępuje do założenia nowej sceny z planem z góry nakreślonym. Dawane będą w nowym teatrze sztuki oryginalne, féeries, wodewile, sztuki mieszczańskie i ludowe. Operetka wykluczona. Gmach teatru będzie żelazny, posiadający loże parterowe i pierwszego piętra oraz balkon. Oświetlenie będzie elektryczne. Teatr stanie w jednym z ogrodów w alejach Ujazdowskich.

W teatrze zagrzebskim odegrano nowy dramat Iwona hr. Wojnowicza p. t. „Equi nocii" (Porównanie dnia z nocą). Rzecz odgrywa się pomiędzy marynarzami dalmackimi, a bohaterem jest syn nieprawy, którego własny ojciec chce pozbawić ukochanej dziewicy. Ponieważ niegodziwiec zamierza zgubić swego syna i rywala, uwiedziona niegdyś matka młodzieńca w uniesieniu zabija ojca dla ocalenia syna. Wytworność języka, umiejętność użycia efektów scenicznych cechują tę nową sztukę znakomitego pisarza chorwackiego, który pochodzi z arystokracyi dalmackiej i jest synem byłego profesora uniwersytetu. Sztuka hr. Wojnowicza miała wielkie powodzenie, podobnie jak przed kilku laty dramat jego „Psyche", osnuty na stosunkach Polaków mieszkających w Wiedniu.

Z premier wiedeńskich zanotować musimy Giacosy „Smutną miłość" (Freudlose Liebe).

Jest to urywek z życia codziennego, z tych dramatów bez katastrofy głośnej, bez tytanicznych wybuchów, szarych, pospolitych na pozór. Żona oszukuje męża z najlepszym jego przyjacielem. Czy mąż postąpi w myśl recepty dumasowskiej i zabije swą żonę, czy też zabije jej kochanka? Nie; troska o chleb codzienny, obawa skandalu i plotek, praca, kłopoty, wszystko to pozbawia go energii potrzebnej do przedsięwzięcia stanowczego czynu. Gospodarstwo domowe, praca zawodowa nie znoszą przerwy, trzeba dać spokój długim tyradom i gwałtownym czynom; po co wywlekać domowe brudy przed trybunał opinii publicznej, tem bardziej że trzeba uwzględnić los i przyszłość dziecka, któremu skandal mógłby złamać całe życie. Więc kochanek wyjeżdża, a małżeństwo żyje dalej pod jednym dachem. Mąż wprawdzie zapowiada żonie, że jej nie przebaczy nigdy wiarołomstwa; ale ostatecznie kto wie, czy się z czasem nie ułagodzi, po latach, czy nie zapomni i nie przebaczy. Dramat Giacosy robi olbrzymie wrażenie swą prostotą, brakiem wszelkich efektów nadzwyczajnych. Cały straszny dramat życiowy odbywa się spokojnie, a jednak ten spokój jest sam przez się straszny; rezygnacya, zniechęcenie, brak odwagi wobec katastrofy, to charakterystyczne cechy naszego społeczeństwa, szczególnie tych średnich warstw inteligencyi, wśród których się cała akcya „Smutnej miłości" odbywa.

Robotnicy wiedeńscy postanowili założyć teatr ludowy, w którymby role główne grane były przez aktorów zawodowych, zaś role pomocnicze przez dyletantów, którzyby również byli statystami i chórzystami. Komitet zawiązany w celu urzeczywistnienia tego projektu postanowił wydać milion kartek udziałowych po 20 ct. Fundusz potrzebny na założenie teatru obliczono na 200.000 zł. Ceny miejsc byłyby bardzo niskie: po 30, 20 i 10 ct., a dochód dzienny preliminowano na 500 zł. Repertuar teatru obejmować ma dramat i sztuki ludowe niemieckie, oraz liczne utwory klasyków.

W Monachium wystawiono R. Vossa tragedyę „Patrycyuszka"; — jest to sztuka przypominająca mocno „Theodorę" Wiktoryna Sardou. Metella, żona pretora rzymskiego Crassusa, kocha Spartacusa, księcia greckiego, który wzięty do niewoli, stał się własnością jej męża i jest gladiatorem. Spartacus kocha swą rodaczkę Herę, niewolnicę Metelli i odrzuca miłosne oświadczenia żony Crassusa. Dumna Rzymianka znienawidziła ukochanego, z zazdrości każe zamordować Herę. Spartacus na wiadomość o śmierci Hery odbiera sobie życie, a Metella zabija się koło trupa Spartacusa. Voss nie popisał się swem najnowszem dziełem, fabuła w niem licha, akcya uboga, postacie szablonowo rysowane.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Lwów 14 kwietnia.

Godność szambelańską otrzymał p. Władysław Fedorowicz.

Odznaczenia. Radzca sekcyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych Romuald Iszkowski otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Adam Baczewski i Karol Schayer we Lwowie otrzymali tytuł radzców cesarskich.

Gimnazyum w Chyrowie otrzymało od ministerstwa oświaty prawo równorzędności z gimnazyami publicznemi na lat trzy.

W sprawie nowego gimnazyum z ruskiemi paralelkami w Czerniowcach, donoszą, że ministerstwo obrony krajowej odstąpiło już koszary na to gimnazyum, a ministeryum oświaty wydało rozkaz natychmiastowego rozpoczęcia robót, aby wszystko było na czas gotowe i nauka rozpocząć się mogła już we wrześniu br.

Podania o przyjęcie do wojskowych zakładów wychowawczych i naukowych wnosić należy do magistratu miasta Lwowa najdalej do dnia 1-go maja b. r.

Konkurs na posadę sekretarza z poborami rocznymi w kwocie 1500 zł., sześciu pięcioleciami po 200 zł. i prawem do emerytury, rozpisuje prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Brodach.

Wyborcom lwowskim przypominamy, że dziś wieczór o godzinie 7 odbędzie się w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców zwołane przez dra Karola Lewakowskiego.

W sprawie Józefa hr. Borkowskiego otrzymaliśmy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Ponieważ — z powodu ucieczki Józefa hr. Dunina Borkowskiego z zakładu dla chorych umysłowo — od kilku dni zarówno w pismach zagranicznych, jak i w naszych pojawiają się rozmaite sensacyjne, ale kłamliwe artykuły, przeto jako kurator hr. Józefa poczuwam się do obowiązku prosić Szan. Redakcyę o umieszczenie w łamach swego pisma następującego sprawozdania:

Kłamstwem jest wiadomość podana w starej *Pressie*, jakoby hr. Józef odziedziczył był po swoich wujach i ciotkach sumę przeszło pół miliona. Prócz dziewięciu tysięcy darowanych mu przez dziadka, nie odziedziczył ani centa i własnego majątku nigdy nie posiadał. Kłamstwem więc oczywiście, że mnie lub swej rodzinie wytaczał procesa o te sukcesye, albo że sukcesye te były powodem, iż rodzina oddała go do zakładu. Prawdą zaś jest, że hr. Józef jeszcze przed pięciu laty przez komisyę sądowo lekarską uznany za umysłowo chorego, skutkiem żądania tegoż, jego matki i sądu opiekuńczego tarnopolskiego, poddany został zeszłego roku drugiej komisyi psychiatrycznej, która go niestety zdrowym nie uznała, lecz orzeczenie poprzedniej komisyi w zupełności potwierdziła.

Udowadnianie innych fałszywych argumentów prywatnej natury uważam za niestosowne do publicznych korespondencyj, i sądzę, że dla wszystkich, którzy w sensacyjnych artykułach się lubują, powinno być wystarczającem to przekonanie, że albo są one wynikiem fantazyi oszusta uznanego za umysłowo chorego, albo pochodzą od ludzi, w których interesie leży przedstawić rzecz zupełnie fałszywie dla celów, których łatwo się domyśleć.

Lisowce 12 kwietnia 1896.

Wincenty Cygemberg Orłowski.

Wybory do Rady miejskiej. Komisya wyborcza skonstatowała dotychczas wynik wyborców do Rady miejskiej do końca litery K. Wiadomo zatem dotychczas, że wybrani zostali pp.: Baranowski Mieczysław, Bardasz Ferdynand, Basch Karol, Bauman Mojżesz, Beiser Jakób, Bielański Bol., Bieniedzki Aleks., dr. Borkowski, dr. Caro Jecheskiel, dr. Cieleński Teofil, Ciechciński Stan., dr. Cwikliński, Czapczyński Piotr, ks. Czapelski Jan, Czerny Ant., Drekseler Ignacy, dr. Dulęba Wład., Dzikowski Alfred, dr. Dziędzielewicz Ant., Friedrich Edw., Gerstman Teofil, dr. Głąbiński Stan., dr. Goldman Bernard, ks. Gnatowski Andrzej, Grabiński Wacław, Grafl Emil, Gros Ferdynand, Grygiaszewski Jan, Gryziecki Feliks, Gubrynowicz Wład., Heppe Edward, Herschman Edwin (umarł), dr. Holzer Adolf, Janowski Józef, Ihnatowicz Jan, Jonasz Maurycy, dr. Kalina Ant., Klein Robert, Klinowicz Jan, Kowalczuk Michał.

Do końca litery K. otrzymali największą ilość głosów poniżej absolutnej większości: ks. Hićkiewicz, dr. Byk, ks. Gnatowski, Franciszek Kordys, Aleksander Getritz, Cybulski, Roman Gostkowski, dr. Placyd Dziwiński i ks. Norbert Golichowski. Ci panowie przypuszczeni zostaną do wyborów ściślejszych.

W Czytelni katolickiej wygłosi ks. prałat Gnatowski odczyt na temat: „O kulcie szatana". Odczyty te są [illegible] na czasie, ponieważ wolnomularstwo w najwyższym stopniu swego rozwoju w Palladyzmie, wzbudza dziś żywe zajęcie, zwłaszcza z powodu publikacyi pamiętników nawróconej niedawno „wielkiej mistrzyni" miss Vaughan. Pierwszy odczyt odbędzie się we czwartek najbliższy dnia 16 b. m. o godz. 7 wieczorem. Członkowie mogą wprowadzić swe rodziny po poprzedniem porozumieniu się z sekretarzem Czytelni.

Opieka nad terminatorami. Istniejący od niespełna pół roku w naszem mieście oddział arcybractwa N. M. P. Królowej Korony Polski, zajmujący się opieką nad terminatorami, rozwija się bardzo pomyślnie. Dzięki szczerym zabiegom katolików, dla których niebezpieczną jest rzeczą wychowanie i zasady moralne przyszłej generacyi przemysłowców, oraz poparciu wszystkich ludzi dobrej woli, zwłaszcza nauczycieli ludowych i katechetów, zbiera się w lokalu „Skały" co niedzielę potężny zastęp terminatorów, których liczba przekracza już 400 i dosięga trzystu. Jak wiemy, liczba tej, bardzo niestety zaniedbanej dotąd młodzieży dojść by mogła łatwo do cyfry 600, ale przeszkodą w tem obecne siły towarzystwa tak materyalne jak i fizyczne. Nie wątpimy jednak, że poważna część naszego społeczeństwa oceni doniosłość takiej instytucyi pod względem socyalnym i nie opuści jej ze swej opieki. Odbyte w niedzielę święcone dla terminatorów, świadczyło o wielkiej miłości terminatorów i ich wdzięczności, żywionych ku swym opiekunom. Obecną tam była także ks. Namiestnikowa, która zdumioną była wynikami pracy szczupłej garstki ludzi dobrej, lecz silnej woli i poświęcenia. Uważaliśmy za nasz obowiązek zwrócić uwagę społeczeństwa na tego rodzaju stowarzyszenie, które pracuje pod hasłem naszego Zbawiciela: „cokolwiek uczyniliście dla jednego z tych maluczkich, mnieście uczynili."

W skład ławy przysięgłych na rozpoczynającą się dziś kadencyę wylosowani zostali: Henryk Czaplicki, Wawrzyniec Fedyński, Konstanty Żukiewicz, Julian Schayer, Eliasz Strob, Herman Hoppen, Teodor Hulimka, Artur Kościelski, Jan Gigiel, Józef Lang, Tadeusz Sokolski, Henryk Karczewski, Kazimierz Marmorosz, Juliusz Filipowski, Karol Ditrich, dr. Władysław Niemiłowicz, Felicyan Pintowski, Franciszek Stanek, dr. Włodzimierz Budzynowski, Gustaw Bisanz, Adam Brochocki, Wincenty Kraińska, Jan Schumann, Jan Knauer, dr. Józef Kilarski, br. Seweryn Brunicki, Tadeusz Langie, dr. Joachim Pesches, Józef Rozumkiewicz, Ludwik Winiarz, Władysław Silkiewicz, Włodzimierz Czaykowski, dr. Jan Boloz Antoniewicz, Ludwik Stachiewicz, Stanisław Wojciechowski i Ferdynand Bardasz. Jako zastępcy pp.: Dr. Leon Rapp, Natan Brandler, dr. Michał Kowalski, Kazimierz Hroboni, Ignacy Weiss, dr. Ignacy Rosner, Marcin Hillich, Franciszek Kubin i Maryan Stipal.

Repertuar rozpraw sądowych. Rozpoczęta w dniu dzisiejszym kadencya sądów przysięgłych potrwa do dnia 29 bm. i między innemi obejmuje trzy sensacyjne rozprawy, mianowicie dnia 20 Anny Hołowatej o morderstwo, dnia 22 Jewki Nawarowskiej o dzieciobójstwo i dnia 29 Jacka Hermaniuka o zabójstwo.

Pożary. W nocy z 8 na 9 bm. wybuchł pożar w Szczurowej (pow. brzeski). Silny wiatr uniemożliwił ratunek, wskutek tego spłonęło 220 budynków mieszkalnych i gospodarskich pomiędzy nimi także i budynki gospodarcze miejscowego probostwa. Szkody są ogromne, ponieważ pastwą pożaru stały się zapasy żywności, zboże do zasiewu i pasza dla bydła.

D. 10 bm. paliło się w Sokolnikach pod Lwowem. Spłonęło 7 budynków mieszkalnych i 12 gospodarskich z wszystkimi zapasami zboża i paszy. Energiczny ratunek straży ogniowych lwowskiej, kulparkowskiej i skniłowskiej nie dopuścił do większej klęski.

Oszuści. Antoni i Michalina Kreczyńscy przybyli do Lwowa przed kilku miesiącami i założywszy warsztat masarski otworzyli dwa sklepy celem zbytu swych wyrobów. Do sklepów tych przyjęli trzy kasyerki, które złożyły im kaucyę po 100 złr. każda. Co dzień wieczór kasyerki oddawały swym chlebodawcom całodzienny dochód. Pp. Kreczyńscy pieniądze brali, ale nie płacili czynszu za sklepy, ani [illegible] na kredyt, [illegible] z kredytorów [illegible] Kreczyński powiedział [illegible] meble i całe urządzenie warsztatu sprzedali, a sami ulotnili się ze Lwowa. Policya rozpoczęła poszukiwania za oszustami.

Złodzieje grasować zaczynają znowu po Lwowie. Wczoraj zakradli się do mieszkania inżyniera p. Witowskiego przy ul. Chorążczyzny l. 16 i rozbiwszy szafy, biurko itd. uciekli, zabierając tylko lornetę i rewolwer. Przeoczyli w swych poszukiwaniach dwie torby skórzane, zawierające srebro wartości 1200 złr. i kilka tysięcy złr. w gotówce. — Nie powiodła się także druga wyprawa rzezimieszków, których spłoszono z mieszkania jednego z oficerów, zamieszkałego przy ul. Mochnackiego. Złodzieje uciekli pozostawiając spakowane już w tłumoki rzeczy wartości około 500 zł.

Dyrekcya ruchu lwowskiej kolei elektrycznej zawiadamia, że od 15-go kwietnia rozpocznie się letni rozkład jazdy, a mianowicie: z końcowych stacyj: Dworzec, Szkoła św. Zofii, Łyczaków, będą od powyższej daty odchodzić pierwsze wozy rano o godzinę wcześniej t. j. o 6-tej rano. Ostatnie wozy będą z tych stacyi odchodzić o godzinę później t. j. o 11-tej wieczorem. Na linii do cmentarza Łyczakowskiego będzie kursować wóz jeden cod iennie od godziny 2-giej po południu do 7-mej wieczorem.

Rekord fortepianowy. W Cuneo popisywał się niejaki Kamil Bancia wytrzymałością w grze na fortepianie. Rekord rozpoczął się w sobotę o godzinie 4 popołudniu, w sali przemysłowców i trwał aż do poniedziałku, do godziny 2-giej popołudniu. Pan Bancia bębnił na fortepianie cały czas, z wyjątkiem trzech niezbędnych odpoczynków po dziesięć minut na spożycie jaj, kawy i likworów. Na wypadek, gdyby jeden fortepian się popsuł, stał obok drugi do zmiany. Jury, pilnujące rekordu, składało się z kilku kapelmistrzów wojskowych oraz z delegatów prasy. Bancia rozpoczął grę od marsza królewskiego (hymnu narodowego), potem grał co mu przyszło do głowy: potpourri, tańce, bądź z pamięci, bądź też z nut. W niedzielę zrana pierwszy raz użył odpoczynku. W sobotę wieczorem zaczęła napływać publiczność, aby przypatrzeć się „artyście" i ta procesya ciekawych nie ustawała przez niedzielę. Jak powiedzieliśmy, w 31 ej godzinie przystąpił z brawurą do potpourri z opery „Semiramida." Noc z niedzieli na poniedziałek spędził całkiem normalnie, waląc w fortepian bez ustanku. Jeden z jego znajomych zjawił się na sali rekordowej, więc zagrali na cztery ręce, ktoś drugi znowu grał na flecie, a p. Bancia towarzyszył na fortepianie. Im bliżej był mety fortepianowej zapaśnik, tem wydawał się dzielniejszym. Przy końcu zaatakował hymn Garibaldiego, potem znowu marsz królewski, wśród burzy oklasków. W poniedziałek, o godzinie 2-giej, a więc u kresu pracy swojej, Bancia puścił się w szalonego galopa na klawiszach i wśród ogólnego entuzyazmu wstał po 46 ciu godzinach gry od instrumentu. Doktorzy nie znaleźli żadnych objawów gorączki u artysty.

Żywcem pogrzebany. *Charkowskie Wiedomosty* opowiadają o takiej tragicznej przygodzie pewnego młodzieńca: Młodzieniec ów spędził cały wieczór w wesołej kompanijce, na której tak ochoczo hołdował Bacchusowi, że ledwo na chwiejących nogach dostał się do domu. Snem zmorzony zaledwie trafił do łóżka, lecz nie miał już siły rozebrać się i położyć, zsunął się powoli na podłogę pod łóżko, zapewne myśląc, że się kołdrą przykrywa. Zasnął. Późno po północy ludzie w sąsiedniej izbie słyszeli dłuższy czas jakieś szamotanie się w izbie młodzieńca, ale nie zwracali na to uwagi, w końcu doszedł ich jednak krzyk: „Boże, Boże! ja ginę!" Wbiegli natychmiast, lecz na pościeli nie było nikogo. Dopiero jeden z sąsiadów dostrzegł jakieś ciało pod łóżkiem. Wyciągnięto młodzieńca, był blady jak trup, a drżał jak w febrze. Nieborak, kiedy pod łóżkiem wśród zaduchy się przebudził, pewnie po jakimś strasznym śnie i jeszcze nie wytrzeźwiony, począł sobie szukać więcej miejsca i zmiarkował, że jest — w trumnie. Z jednej strony łóżka ściana, z drugiej kufer, w głowach też ściana, wszystko to naprowadziło go na domysł, że jest żywcem pogrzebany.

Wielki człowiek — prawdziwie wielki — przybył w tych dniach do Wiednia. Jest nim p. Louis Wilkins z St. Paul w stanie Minnesota, Ameryki północnej. Jest to olbrzym, mierzący 2 metry 45 ctm. i przy odpowiedniej tuszy robi rzeczywiście wrażenie „kolosalne." Nie jest on „olbrzymem z zawodu," to znaczy, nie wyzyskuje swego wzrostu, ażeby się pokazywać za pieniądze, lecz podróżuje po Europie dla przyjemności, ciesząc się wszędzie wrażeniem, jakie „wielkość" jego wywołuje. Dodać należy, iż liczy dopiero 21 lat — i być może, iż jeszcze urośnie. Złożył on wizytę redakcyi *Nowej Pressy*, która też opisuje go — od stóp do głowy. Ręce jego urągają wszelkim istniejącym na ziemi numerom rękawiczek, obwód pierścionka z małego palca lewej ręki większy jest od obwodu srebrnego guldena, buty (bez obcasów) — to prawdziwe gmachy, a cylinder można chyba porównać z wiadrem. Pieszo chodzić po ulicach nie może, gdyż wywołuje zbiegowisko, z trudem też udało się wynaleźć dla niego staromodną karetę, w której od biedy, skulony, pomieścić się może. Mieszka w hotelu Ronachera, a Wiedeńczycy, którzy go widzieli, utrzymują, że — robi konkurencyę wieży św. Szczepana.

Papierowa armata. Nowy wynalazek w dziedzinie sztuki wojennej zrobił, jak o tem donoszą *Münchener Neueste Nachrichten*, pewien inżynier, zatrudniony w fabryce broni Kruppa w Essen. Skonstruował on z masy papierowej małą armatę, którą każdy żołnierz piechoty może wygodnie umieścić na tornistrze. Masa papierowa posiada więcej siły odpornej, niż stal, a pewność strzału z nowej armaty na stosunkowo wielką odległość ma być zdumiewająca. Armata ma 5 centimetrów średnicy. W czasie wojny, gdy artylerya, z powodu niedogodności terenu, nie mogłaby skutecznie być zastósowaną, armata ręczna powinnaby oddać wielkie korzyści. Wynalazca wystarał się już o patent, a bataliony szkolne w Prusach mają być wkrótce zaopatrzone w nowy ten wynalazek. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, spodziewać się można żądania nowych kredytów na cele uzbrojenia armii

Zmarli. Maurycy de Wüllerstorf Urbair, emer. nadradzca sądu krajowego we Lwowie.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 5° R., w poł. + 8° R. Bar. 759. Podnosi się. Deszcz.

Z sali sądowej.

Sędzia. „Czy nie uczułeś nigdy potrzeby pracy i nie zapragnąłeś odegrać użytecznej roli w społeczeństwie ludzkiem?"

Rzezimiesz k. „No, jak ja mogę grać użyteczną rolę, gdy mnie pan sędzia ciągle zamyka?"

Zawsze grzeczny. Pan X znajduje się w nieprzyjemnej sytuacyi: spada z trzeciego piętra ze schodów. Po drodze spostrzega jakiegoś jegomościa i zapytuje go grzecznie: „Przepraszam łaskawego pana, czy będę prędko na dole?"

Aforyzmy.

Nadzieja — to zaliczka na szczęście.

Pozytywista zna ludzi, ale nie zna ludzkości; idealista zna ludzkość, ale nie zna ludzi.

Jeżeli się chcesz dobrze bawić: pij z młodymi, czytuj starych.

Nawet fałszywe szczęście wywołuje prawdziwą zazdrość.

W dzisiejszych czasach dużo się czyta, więcej jeszcze pisze, a najwięcej — zapomina.

SZARADA.

Pierwsza część.

Wątłe ja jestem, lecz potężne słówko,
Gdy o co prosisz, ja daję odprawę,
Kiedy coś mniemasz, ja pokręcam główką.
Jestem na wszystko takie niełaskawe,
Bom pessymizmu pełne i zwątpienia,
Żadnego słowa sobą nie wzbogacę,
Bo gdzie ja jestem, tam się wszystko zmienia,
Lecz gdy się zdwoję, całą siłę tracę;

Druga część.

Nie ma tam trwogi, gdzie jest państwo moje,
A błogo temu jest, kto mnie posiada,
Bo moc zawieram, a kogo uzbroję,
Przed tym niech słaby zadrży i w proch pada.
U Boga jestem, który karze zbrodnie,
Lecz rozwiązaniem mojem nie jest siła,
Choć z nią żyjemy jak dwie siostry zgodnie.
Nie powiem więcej, bom już się zdradziła.

Całość.

Młodość mnie nie zna i niech się mnie strzeże,
Bo w kim zamieszkam, ten chory lub stary,
Ze mną nikt celu swego nie dobieże,
Gnuśność, ospałość: oto moje dary.
Słabość jest jednak tylko mym kolegą,
Per ty zaś żyję z kuzynką mitręgą,
Jestem tak jakoś cała do niczego,
A mój właściciel zwie się niedołęgą.

Karol Irzykowski.

Teatr. Dziś we wtorek po raz czwarty „Sztygar" (Der Obersteiger), operetka w 3 aktach Zellera. We środę po raz drugi „Rodzina Fourchambault", komedya w 5 aktach Emila Augiera. We czwartek „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zellera. Pierwszy występ panny Maryi Broccard. W piątek: „Grube ryby", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego, zakończy „Lekka kawalerya", operetka w 2 aktach Suppé'go. W sobotę po raz piąty „Sztygar".

N e k r o l o g i a.

Józefa z hr. Ożarowskich Gustawowa hr. Olizarowa, urodzona w Strzemilczu 1808 r., zmarła we Lwowie dnia 13 kwietnia 1896.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wznowiona wczoraj 5-aktowa komedya Emila Augier'a: „Rodzina Fourchambault", nie była u nas grana lat kilkanaście. Augier jest zawsze spokojnym moralistą, wyrozumiałym filozofem i pisarzem nie szukającym chwilowych efektów. „Rodzina Fourchambault" jest typem poważnej, francuskiej komedyi. Autor dowodzi w niej, że uczciwość i honor powinne być podstawami każdej rodziny. Pan Fourchambault, bankier, prowadzący dom na wielką skalę, za lat młodych uwiódł ubogą nauczycielkę muzyki i mimo, że stosunek ten nie pozostał bez skutków, porzucił swą kochankę, nie wierząc, iż syn jej jest jego synem.

W lat trzydzieści po tym romansie Fourchambault mieszka w Hawrze i prowadzi rozległe interesa. Ma on syna hulakę, który pragnie uwieść pnę Letelier, biedną dziewczynę bawiącą w domu jego rodziców; stary Fourchambault, który jest w gruncie uczciwym człowiekiem, chociaż jako młodzieniec zbłądził, karci syna i zabrania mu prześladowania p. Letelier. Młody Leopold mimo to zachowaniem się swojem kompromituje pannę Letelier, która wskutek tego opuszcza dom Fourchambault'ów. Równocześnie zrywa się małżeństwo panny Fourchambault z synem prefekta, a w dodatku interesa pana Fourchambault chwieją się i grozi mu bankructwo. Nikt nie chce go ratować, nawet żona, która rozrzutnością przyczyniła się do złego stanu majątkowego.

Niespodziewanie przychodzi z pomocą Fourchambaultowi p. Bernard milioner, zamieszkały w Hawrze i wsparłszy go swoimi kapitałami, staje się wspólnikiem firmy. Leopold Fourchambault po ostrem starciu z Bernardem, dowiaduje się, że młody wspólnik ojca jest jego bratem, a synem nauczycielki z którą Fourchambault senior miał przed laty stosunek. Dowiedziawszy się o tem Leopold i przekonawszy się, że Bernard i panna Letelier kochają się wzajemnie, ale nie mają odwagi wypowiedzieć sobie swych uczuć, pośredniczy między nimi i łączy kochającą się parę. Pani Bernard upojona szczęściem syna, nie chcąc zniszczyć szczęścia dawnego swego kochanka, nie daje się mu poznać i Fourchambault pozostaje nadal w przekonaniu, że jego kochanka przepadła gdzieś w świecie.

Mimo, iż „Rodzina Fourchambault" tak jak inne dzieła Augiera nie jest z dzisiejszej doby, budzi jednak wielkie zajęcie, słucha się z przyjemnością i od początku do końca trzyma widza w wielkiem naprężeniu.

Emil Augier zajął na zawsze wybitne stanowisko literackie w dramatycznej twórczości francuskiej, a szlachetnością swoich tendencyj, przewyższa o całą głowę tuziny krzykliwych i błyskotliwych autorów współczesnych.

Wczorajsze przedstawienie wypadło tak znakomicie, że mogłoby stanąć na równi z najlepszemi scenami w Europie, wszystkie role były doskonale wystudyowane i wykonane mistrzowsko, a sceny zbiorowe tak estetyczne, że nic nie pozostawiały do życzenia. Dodajmy do tego, że dekoracye i meble świeżo sprowadzone z Wiednia były przepyszne, a gust w urządzeniu trzech salonów paryskich tak wykwintny, iż z całą satysfakcyą patrzało się na scenę. Sztukę wyćwiczoną wybornie grano w tempie zupełnie odpowiedniem, a ponieważ antrakty były króciutkie, przeto komedya lubo wielka, pięcioaktowa skończyła się jednak o godz. 10-tej. Przechodząc do szczegółów zanotować musimy, że p. Żelazowska grała z całą finezyą i artyzmem rolę p. Letelier.

Bernarda grał p. Żelazowski świetnie. Pan Ruszkowski po dłuższej chorobie, ukazał się wczoraj po raz pierwszy na scenie w roli bankiera Fourchambault. Charakterystyczna ta i sympatyczna postać, w grze p. Ruszkowskiego wyszła z całą precyzyą artystyczną przy wybornej, jak zwyle u tego artysty charakteryzacyi

Nowo zaangażowany p. Wostrowski w dość niepewnej i nawet banalnej nieco roli Leopolda złożył niezaprzeczone dowody, że we właściwym kierunku, przy dalszej pracy, będzie niepospolitą siłą i ozdobą każdej wielkiej sceny.

Z nieporównaną miarą artystyczną i spokojem dramatycznym odegrała panią Bernard p. Cichocka. Przepysznym epizodowym baronem był p. Fiszer, a małą rólkę nadobnej Blanki i niesympatyczną żonę Fourchambault'a odegrały starannie pp. Bednarzewska i Otrembowa. — Toalety pań były bardzo gustowne.

Sztuka ta grana będzie jeszcze jutro, poczem zejdzie z repertuaru, gdyż dyrekcya przygotowuje mnóstwo innych dzieł. Kto zatem pragnie poznać to znakomite dzieło jednego z najlepszych francuskich pisarzy, a do tego wykonane bez zarzutu, ten jeszcze ma jutro sposobność do tego.

Iks Ypsylon.

Głosy publiczności.

Śmigusa ostatni numer z dnia 15 b. m. zawiera pełne humoru sprawozdanie z sejmiku relacyjnego p. Lewakowskiego, napisane przez sprawozdawcę *Śmigusa* jeszcze przed zgromadzeniem, wesołe wspomnienia z młodości Balsamcia, szkic fantastyczny pt. Kontrakt dzierżawny itd. Całość numeru dopełniają wyborne rysunki Brunona

Część ekonomiczna.

§ **Giełda towarowa.** Wiedeń 13 kwietnia. Cukier surowy loco Aussig 16 20—16.25, loco Ołomuniec 15.25 — 15.35, loco Berno Wiedeń —.— do —.—, na maj loco Aussig —.— do —.—. Cukier rafinowany prima loco Wiedeń 35.00 do 35.50, secunda 34.75—35.25, cukier w kostkach prima 36.00—36.50, secunda 35 75 do 36.25. Spirytus kontyngentowy loco Wiedeń 14 30 — 00.00. Nafta kaukazka transito Tryest 0 00 — 0.00, galicyjska przeźroczysta —.— do 14.90.

§ **Targ na bydło.** Wiedeń 13 kwietnia. Spęd dzisiejszy wynosił 4907 sztuk, z tego galicyjskich 790, za które płacono 27—32, przeciętnie 34.

§ **Giełda zbożowa.** Wiedeń 13 kwietnia. Pszenica na wiosnę 7.11—7.12, na maj-czerwiec 7.11, na jesień 7.27—7.28, żyto na wiosnę 6.79—6 81, na jesień 6.20, owies na wiosnę 6.72 - 6.75, na maj-czerwiec 6 65, na jesień 6 08, kukurudza na maj-czerwiec 4.29—4 30.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 14 kwietnia. Przy wczorajszych ustnych rokowaniach w sprawie odnowienia przywileju banku austro-węgierskiego ograniczono się tylko do wymiany myśli co do głównych zasad, na których ma się opierać odnowienie tego przywileju. W obec tego, że wczoraj z obu stron widoczną była skłonność do ustępstw, jest nadzieja, że dalsze rokowania pójdą może gładziej niż myślano. W każdym razie na kilka dni zostaną one obecnie przerwane, gdyż obaj ministrowie finansów zajęci są innemi sprawami.

Tutejszy Bankverein, tudzież czeski Bank eskontowy objęły do emisyi w drodze subskrypcyi akcye trzech nowych przedsiębiorstw górniczych w Czechach, a mianowicie 11 500 akcyi czeskiego towarzystwa górniczego (Boehmische Montangesellschaft), 6500 akcyi przedsiębiorstwa „Rudolfshütte" i 7500 akcyi przedsiębiorstwa „Poldihütte". Pierwsze z tych akcyi objęły banki po kursie 620, drugie po 340, a trzecie po 245 zł. bez kuponu bieżącego.

Wiedeń 14 kwietnia. *Wiener Abendpost* wita przybywającego dziś do Wiednia z rodziną cesarza niemieckiego w serdecznym artykule, w którym między innemi podnosi, że odwiedziny te ponownie wobec całego świata okażą, jak serdeczne i niewzruszone węzły łączą trójprzymierze, będące błogosławieństwem ludów i zbawieniem całej naszej części świata.

Berlin 14 kwietnia. „Biuro Wolffa" na podstawie wiarygodnych informacyi zapewnia jak najstanowczej, że kanclerz niemiecki ks. Hohenlohe podczas pobytu swego w Paryżu nie zetknął się ani z prezesem gabinetu p. Bourgeois ani w ogóle z żadną polityczną osobistością Francyi.

Peszt 14 kwietnia. Do węgierskiego biura korespondencyjnego donoszą z Wiednia, że na wczorajszej wspólnej konferencyi ministrów ułożono już ostatecznie budżet wspólnych wydatków i że ten budżet prócz przewidzianych już poprzednio nowych wydatków niewiele zresztą się różni od zeszłorocznego.

Paryż 14 kwietnia. Wczoraj rozpoczęła się sesya rad jeneralnych. Z wielu stron występowano przeciw rządowemu projektowi progresywnego podatku dochodowego.

Zagrzeb 14 kwietnia. W miejscowości Velika Solina w chwili gdy cała ludność znajdowała się przy robotach w polu spadł meteor na jeden z domów. Dom ten spłonął do szczętu.

Wenecya 14 kwietnia. Lunch wczorajszy na pokładzie „Hohenzollerna", urządzony na cześć królestwa włoskich, wypadł wspaniale. Po lunchu cesarz niemiecki, cesarzowa i cała rodzina odbyli w łodziach przejażdżkę po lagunach, witani na każdym kroku przez tłumy ludności, zalegające brzegi. Około godziny 6ej wieczorem cesarstwo niemieccy i królestwo włoscy popłynęli na dworzec, a towarzyszyły im niezliczone gondole prywatne. Entuzyastycznym owacyom ludności nie było końca. O godzinie 6ej minut 20 wieczorem cesarstwo niemieccy, pożegnawszy się serdecznie z królestwem włoskiem, odjechali do Wiednia, a w dwadzieścia minut później królestwo włoscy udali się do Rzymu.

Wiedeń 14 kwietnia. W obec pojawiających się znów pogłosek o zamiarze przedwczesnego rozwiązania rady państwa zapewnia *Fremdenblatt* na podstawie autentycznych reformacyi, że jak przedtem tak i teraz rząd wcale nie myśli rozwiązywać rady państwa.

Cesarz niemiecki z żoną i synami ks. Eitlem i ks. Fryderykiem przybył o 10¼. Na wspaniale przystrojonym dworcu kolei południowej powitał go Cesarz a imieniem Cesarzowej arcyksiężna Marya Józefa.

Nadto przybyło na powitanie wiele arcyksiążąt. Powitanie obu monarchów było nadzwyczaj serdeczne. W otwartych powozach dworskich udali się wszyscy z dworca przez pięknie przystrojone i natłoczone ludźmi ulice do Burgu, gdzie oczekiwali naczelnicy urzędów dworskich, wszyscy trzej wspólni ministrowie i prezesi obu gabinetów, hr. Badeni i br. Banffy.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 kwietnia. K. Pawlikowski z Czudca. A. Gorayski z Moderówki. K. Odrzywolski ze Schodnicy. J. Biliński z Panowic. A. Launa z Pragi. G. Mac-Intosh ze Stryja. W. Mac Garvey z Gorlic.

HOTEL IMPERIAL.

KRZYSZTOF JANOWICZ

Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 13 kwietnia. N. P. br. Collas z Węgier. K. br. Vever z Kołomyi. J. dr. Gawański z Tłumacza. M. Brockardt i M. Thuri z Warszawy. Dr. M. Nartowski z Krakowa. Dr A. Goldhamer z Sanoka. S. Jędrzejowicz z Jasionki. H. Lehmer z Wiednia. L. Kaden z Krakowa. A. Misiągiewicz z Królestwa Polskiego. W. hr. Olizar z Hladek.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

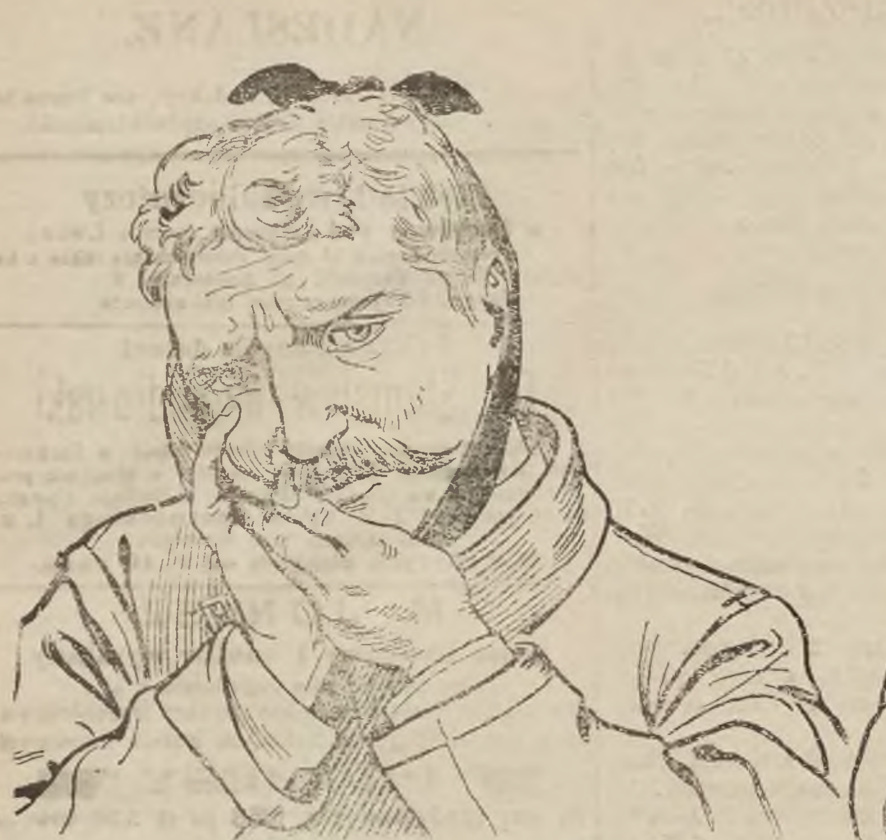
RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi						
	pospieszne			osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9.00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mezö-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go lipca do 31-go sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9·50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1.32			
Z Suczawy, Radowiec, Berh. i Czudyna (każd. poniedziałku). Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·40		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·09	9·44		8·02	4·22		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·25	10·—		8·25	5·08		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Z Zimnej wody co święta i niedzieli aż do odw.						8·15	
Z Janowa				1·18	1·09	6·07	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	—	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od 1-go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8.40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz.-Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4.55			
Mezo-Laborcz [Pesztu, Misk.] przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10·25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia				—	9 23		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	8·00	7·28
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·28	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy; Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu co poniedz., Radowiec					10·35		
Suczawy, Jass, Bukar., Czertkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol.					2·40		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·20		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9·15	7·10		
Bełzca				9·15	—		
Podw. i Brodów z Podz.	—	2·10	6·00	—	10·14	10·44	
Podw. i Brodów z gł. dw.	—	1·56	5·46	—	9.50	10·20	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.						8·30	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedziele i święta						2·26	
Zimn. wody od 12/5—10/9						2·45	
Do Janowa				9.35	4·08	8·46	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.





Ból zębów należy do najstraszniejszych dolegliwości, a jednak byłoby bardzo łatwą rzeczą się przed nim ochronić gdyby się regularnie i dobrze zęby czyściło. Że ból zębów jest bolem reumatycznym, jak sobie wielu ludzi wmawia, jest to mniemanie jakie wielu ma a raczej mieć chce byle nie zetknąć się z dentystą. Mniemanie to jest naturalnie fałszywem. bo w największej części wypadków pochodzi ból z dziurawego zęba. Dziurawienie się zębów pochodzi znowu z procesów gnicia i fermentacyi w ustach, w czasie których się wytwarzają niszczące zęby pasożyty. Z tego jasno wynika, że kto chce ochronić zęby od psucia musi się starać, aby się w ustach nie odbywało, gnicie ani fermentacja. Uzyskać to można przez płukanie ust antyseptycznym (niszczącym pasożyty) płynem (t. zw. kąpiele ust) za pomocą Odolu. Nie chcielibyśmy jednak, aby nas mylnie zrozumiano. Odol nie jest specyfikiem na zęby i nie przedstawiamy go jako taki (Odol jest środkiem kosmetycznym przeznaczonym do pielęgnowania i utrzymania czystości w ustach i zębach a nie środkiem kojącym ból zębów). Powiadamy tylko, że ból zębów w najliczniejszych wypadkach pochodzi, z dziurawych zębów i że pruchnieniu zębów przeszkodzi i zapobiegnie konsekwentne pielęgnowanie zębów, **że temu przeszkodzi i zapobiedz musi.** Ważną rzeczą jest konsekwentne codzienne pielęgnowanie i to antiseptycznym płynem. Zwykłe czyszczenie zębów proszkiem lub pastą jest bezcelowem, bo najniebezpieczniejsze siedziby gnijących zarazków (tyły zębów trzonowych i puste zęby) nie mogą być dotknięte tymi środkami. Jako bezwarunkowo ansyseptycznie działający środek uznano dziś powszechnie **Odol**. Odol czyści usta i zęby, chroni je od pasożytów i produktów wywołujących gnicie. Płukania odolem robi się tym sposobem, że się najpierw łyk odolowej wody trzyma w ustach 2—3 minut (aby płyn w dziąsła wniknąć mógł) przy drugim łyku przesuwa się wodę tam i nazad przez zęby, silnie się płuka usta a wreszcie krtań Ten cały proces nazywa się odolowaniem Kto codziennie rano, w południe i wieczór usta odolizuje, zapobiegł stanowczo wielkiemu gniciu i fermentacyi w ustach. Radzimy tedy stanowczo i z czystem sumieniem każdemu, kto chce zdrowe zęby zachować, aby się przyzwyczaił do pielęgnowania zębów za pomocą odolu.

Odolu kosztuje cała flaszka (oryginalny flakon wstrzykawkowy) który na kilka miesięcy wystarczy zł. 1 a. w. pół flaszki 60 ct. w aptekach, droguerjach i perfumerjach.

Lwowska kolej elektryczna
SIEMENS & HALSKE

Dyrekcya ruchu lwowskiej kolei elektrycznej podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że od

15 kwietnia

rozpocznie się letni rozkład jazdy wozów kolei elektrycznej, a mianowicie: z końcowych stacyi Dworzec, Szkoła św. Zofji i Łyczaków, będą od powyższej daty odchodzić **pierwsze wozy** rano o godzinę wcześniej **tj. o 6 rano. Ostatnie wozy** będą z tych stacyi obchodziły o godzinę później **tj, o 11 wieczorem.**

Na linji cmentarnej będzie kursować wóz jeden codziennie od godziny 2 popołudniu do 7 wieczorem.

Dyrekcya ruchu lwowskiej kolei elektrycznej.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są odznaczone medalami tutki wyrobu **S. W. Niemojowskiego**, które wszędzie nabyć można.

Brzeżany T. S. sprzeda willę, sad duży, lata wolne. 4—5

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca

A. Krzysztofowicz

we LWOWIE plac Halicki l. 2.

Podleśniczy znajdzie służbę zaraz w Odnowie p. Kulików. Odpisy świadectw przy zgłoszeniu nadesłać do zarządu gospodarskiego. 2—3

Bardzo tanio i dobre kretony i satyny poleca Antonina Ertel, Koralnicka.

Nauczycielka z muzyką, konwersacyę niemiecką, francuską, włoską i rysunkami poszukuje zaraz miejsca· Zgłoszenia pod Nauczycielka do biura dzienników i ogłoszeń Plohna. 2—2

STORY

na wałkach samoczynnych, płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ

we LWOWIE plac Halicki l. 2.

Koniuszy poszukiwany do Rosyi. Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 2—2

Nauczycielka izraelitka władająca językiem francuskim, udzielająca muzykę znajdzie umieszczenie. Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 2—2

Znajdą umieszczenie

Nauczycielki z językiem polskim, francuskim, niemieckim i muzyką

Bona Niemka osoba starsza,

Bona Izraelitka mogąca się zająć gospodarstwem domowem.

Zgłoszenia proszę nadsyłać wraz z odpisami świadectw i podaniem warunków do Biura wywiadowczego J. Polińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 2—2



Parkiety i posadzki deszczułkowe oraz wszelkie wyroby stolarskie, drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp. poleca fabryka parowa **Braci Wczelak** we Lwowie ulica Łyczakowska 27.

Nauczycielka

rutynowana, z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki: francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami poszukuje umieszczenia do starszych panienek na wsi. Bliższa wiadomość pod X. X. nauczycielka u WP. Mutz, ulica Kamińskiego l. 24 Stanisławów.

Osoba w średnim wieku, posiadająca chlubne świadectwa, poszukuje posady do samoistnego zarządu domem na wieś Łaskawe zgłoszenia pod literami M. M. biuro dzienników Plohna, Lwów. 3—3

Młyn wodny amerykan w najlepszem stanie, rentowny, 12 morgów gruntu, staw zarybiony, dom mieszkalny, budynki gospodarskie, z powodu stosunków rodzinnych do sprzedania. Wiadomość: młyn Ozanna, poczta Kuryłówka przez Leżajsk.

Wszelkie roboty bud. własno-blacharskie jak i reperacye dachowe uskutecznia sumiennie. Utrzymuje na składzie wanny, kanapki, sitzbady, klozety. Pracownia blacharska E. Gościcki Lwów, Łyczakowska 15.

Świeży transport

Fortepianów

nadszedł do składu

Klaudyi Markiewiczowej

Lwów Teatralna liczba 8, (plac św. Ducha).

Istniejąca przeszło 30 lat zarodowa obora p. Alexandra Gojana w Zadawie ma na sprzedaż własnego chowu

7 buhajów

rasy szwajcarskiej, berneńskiej, czystej krwi po najcelniejszych importowanych pełnej krwi buhajów. Zgłaszać się należy do zarządu dóbr. W. P. Alexandra Gojana w Zadawie na Bukowinie, poczta, telegraf stacya kolejowa w miejscu 4—5

Na sprzedaż w powiecie żydaczowskim majątek Żyrawę z Dunajcem około 1100 morgów wraz z inwentarzem żywym i martwym, z lasem, łąkami i stawiskami lub do wydzierżawienia od 24 czerwca 1896. Drugi majątek w powiecie bobrzeckim Łaczany z gruntami ornemi, pastwiskami, łąkami, z sitcanym stawem rybnem, młynami i karczmą. Michał Czajkowski, Żyrawa p. Żurawno. 2—3

Rękawiczki

angielskie i francuskie, krój „Victoria" całe podwójnie stebnowane damskie 4 grafy 1·50, męskie 1.40

Górski i Szydłowski

Lwów p. Marjacki (róg Hetmańskiej).

Urząd pocztowy w Kolędzianach poszukuje ekspedytorkę. 1—4

Do sprzedania para kareciany.h jasno-gniadych koni. Adres: zakład kucia koni, weterynarjusz L. Hassy ul Grodecka l. 27. 1—3

Poszukuje pomocnika do handlu korzennego. Zgłoszenia osobiście. Jan Muszyński, Rynek 40. 1—3

Przy inteligentnej rodzinie jest do najęcia pokój frontowy z osobnym wejściem, z lóżkiem i usługą dla pp. urzędników. Adres poda biuro dzien. i ogł. Plohna Lwów. 1—3

32 ct. pół kilo bardzo dobrej wiosennej bryndzy, tylko w handlu Leonarda Soleckiego ul. Batorego l. 2 we Lwowie.

Nowość dla rolników.

Porcya nasienia znakomitych ziemniaków „Ceres" do wszelkich celów się nadających wystarczy po zasianiu i odpowiednim pielęgnowaniu na rok następny na zasadzenie czterech morgów, Można zatem w niebywały taki sposób przyjść do wybornego gatunku ziemniaków. Informacye na żądanie Wysyłka za nadesłaniem 3 złr. Zarząd dóbr Zwiernik p. Pilzno.

Bulion

parą gotowany

(po wysprzedaniu starych zapasów) świeży doskonały po niższych cenach jak dawniej był. Nr. II po 5 zł., Nr. I po 6 zł. Nr. OO po 7.50, dla chorych z samego drobiu po 10 zł. poleca Zarząd dworu Łapszyn p. Brzeżany.

SANITAS

prawdziwe

tutki francuskie **z watą** hygieniczną Dra Brunsa w każdym munsztuku są zupełnie nieszkodliwe.

1.000 tutek Sanitas w pud, złr. 1.80, 5·000 tutek Sanitas wysela franco

Skład komisowy franc. tutek Sanitas,

Lwów, Akademicka 12.

Odszczególnione 10 medalami zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępiania owadów domowych

mianowicie:

FENILIN do wyniszczania moli z zarodkami w sukniach, i meblach, Flakon 60 ct.	**Ziółka antimolowe** do przechowywania futer. Pudełko 30 cnt.	**Papier antimolowy** ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble Sztuka 5 ct.
GRYLON wytruwa szwaby, karakony, stonogi świerszcze szczypawki, karaluchy, prusaki itp, Flakon 30 ct.	**MIKOTON** niezawodny środek do wytępiania pluskw. Flakon 50 ct.	**Proszek perski** do wygubiania pcheł i t. p. Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 cnt.

Sklepy własne:

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickej l. 11. **W Przemyślu**: przy ul. Franciszkańskiej l. 24. **W Krakowie**: Sukiennice l. 20. **Czerniowce**: Rynek l. 2.

Ogłoszenie dla panów P. T. kupców, właścicieli hotelów i restauratorów.

W najbliższym już czasie rozpoczną francuskie i bozeńskie fabryki konserwów jarzynowych oferować swe wyroby z przyszłej kampanii i poszukiwać na nie odbiorców.

Krajowa fabryka konserwów w Lubyczy królewskiej dostarcza tych samych towarów, jak powyższe fabryki obce, i to jak powszechnie wiadomo w równej jakości, a po znacznie **niższych cenach** Ktoby więc zamierzał teraz zawrzeć stosunki z obcemi fabrykami, bezwarunkowo poniósłby większe straty od tych, którzy wejdą w stosunek handlowy z rzeczoną fabryką krajową.

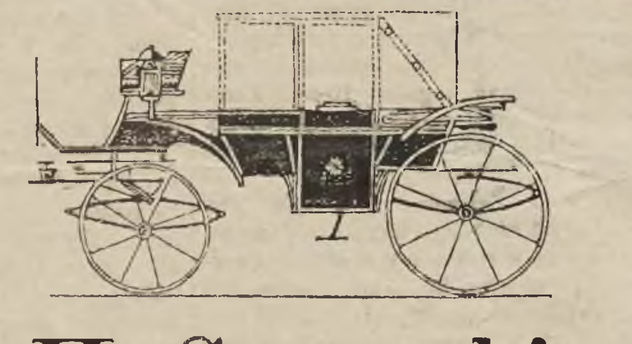
W tegorocznej kampanii produkować będą: **szparagi, szampiony, młody groszek, zielona fasola, macedoine, julienne, pomidory, wszelkiego rodzaju konfitury, soki, marmolady oraz prawdziwe grzyby.**

Natychmiast przy rozpoczęciu wyrobu umieszczone będą próby z powyżej wymienionych konserwów na **nieustającej wystawie** okazów przemysłu krajowego we Lwowie.

Fabryka uprasza zatem panów P. T. kupców, właścicieli hotelów i restauratorów, aby niezwłocznie już poczynili zamówienia na przyszłą kampanię.

Fabryka ofiarowuje **najkorzystniejsze** warunki i przyjmuje najzupełniejszą **gwarancyą** za dobroć towaru.

Niska nader cena uwidoczniona w obecnych ogłoszeniach, pozostaje niezmienioną i w przyszłej kampanii.



H. Sawracki

WE LWOWIE, ulica Sokoła liczba 4

poleca swoją fabrykę powozów, wózków, tarantasów i sań, przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wykonuje wszelkiego rodzaju reperacye, tapicerowania i odnowienia powozów, uskutecznia takowe pod gwarancyą w jak najkrótszym czasie i po najtańszych cenach.

Poleca także swoją już od lat 30 istniejącą pierwszorzędną lakiernię powozów, której wyroby na wystawie krajowej medalem odznaczone zostały.

Materye na ubrania Peruwien i doskiny dla P. T. Kleru, przepisowe materye na mundury dla c. k. urzędników, także dla weteranów, straży pożarnej, Sokołów, na liberye, sukna na bilardy i stoliki do gry, pokrycia na karety i wozy, loden dla panów i pań, sukienka, materye do prania, pledy podróżne od zł. 4—14, Towar dobry, trwały, czysto wełniane sukna, a nie tanie szmaty ledwie warte roboty krawieckiej poleca **Jan Stikarowski, Berno** (stolica aust. przemysłu sukiennego, skład wartości 1 i pół miliona zł).

Śliczne wzory P. T. Odbiorcom gratis i franko.

Bogate księgi wzorów jakich jeszcze nie było dla krawców niefrankowane.

Dobrego

istnieje wiele, ale najlepsze dla cery i dla zębów to

Ferdynanda Fritscha

mydło z oleju słonecznikow. sztuka 50 i 35 ct. od dziesiątek lat mimo licznych naśladownictw niedosięgnione wskuteczności i jakości.

Pâte de ulifrice Imperiale, puszka porcelanowa po 50 ct. najlepszy preparat do czyszczenia zębów, zupełnie nieszkodliwy i przyjemny.

Eau de Menthe flakon po 60 ct. najdelikatniejsza woda do płukania ust, chroni zęby przed zepsuciem.

COCA-pasta do zębów puszka kryształowa 35 ct. tubka cynowa 25 ct.

Woda do ust flaszka 70 i 35 ct.

Od 30 lat jako jedynie skuteczne przez tysiące ludzi uznane. Wszystkie moje artykuły są prawdziwe tylko z moją marką ochronną.

Do nabycia w lepszych parfumeryach, aptekach i drogerjach a w Wiedniu u **B. Winklera** dyplomowanego aptekarza parfumer I Maximilianstrasse 8.



Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Lwów, ulica Gródecka liczba 22 polecają się do wykonania zleceń w ich zakres wchodzących.

Z Paryża

powróciła

M. TOPOLNICKA

Lwów, plac Marjacki 10.

Krajowa stacya chemiczno-rolnicza

w Dublanach

zawiadamia niniejszem, że:

Gal. akcyjne Towarzystwo handlowe

na zasadzie umowy zawartej z krajową stacyą chemiczno-rolniczą w Dublanach, podaje wszelkie sprzedawane przezeń nawozy

Kontroli nawozowej

krajowej stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach i daje gwarancyę stosownie do regulaminu stacyi.

Regulamin obejmujący bliższe szczegóły „Gwarancyi" dawanej przez firmę kontrolowaną, wysyła się każdemu żądającemu, bezpłatnie odwrotną pocztą.

Józef Mikułowski-Pomorski

kierownik stacyi.



Fabryka i skład powozów

M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacye i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. *dyplomem honorowym.*

Chodniki i Rogóżki

ceratowe, kokosowe i z linoleum

poleca najtaniej

O. T. Wincklera Syn

Lwów, ul. Teatralna 7.

Specyalne oferty dla zakładów, szpitali itp. wysela się odwrotnie.

Młody groszek, zieloną fasolkę, prawdziwe grzybki jako świeże jarzyny w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych konserwowane ofiaruje w znanej doskonałości Fabryka konserwów w Lubyczy królewskiej (poczta i stacya kolejowa w miejscu.

Młody groszek 1 kg. puszka A. 75 ct. B. 66 C. 56. D. 48 E. 40.

Młody groszek: 2 kg. puszka D. 90 E. 75.

Fasolka łamana lub krajana:

$2^1/_2$ k.	I gatunek	— ct.	II g.	65 ct.	kraj.
2 kg.	I	„ 7	„ II	„ 56	„
$1^1/_2$ „	I	„ 58	„ II	„ 46	„
1 „	I	„ 40	„ II	„ 32	„

Grzybki prawdziwe pół kg. 86 ct.

Noże do otwierania po 20 ct.

Można zamawiać u pp. Kadernożki w Przemyślu i p. Stadtmüllera we Lwowie. Można już zamawiać na nadchodzącą kampanyę groszek i fasolkę po tych samych cenach jakoteż szparagi, szampiony macedoine Julienne, Pomydory, konfitury i soki.

SZCZOTKI

do sukien, włosów, paznokci, zębów, zamiatania, szurowania mebli, ręczne i t. p.

Piórka do prochów

Grzebienie

rogowe i kauczukowe

Trzepaczki

do dywanów i mebli

GĄBKI

do powozów, tablic i toaletowe

Latarnie gospodarcze

poleca po nader niskich cenach

O. T. Wincklera Syn

Lwów. Teatralna 7.

Laski i parasole

zupełnie świeży transport otrzymali i polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów plac Maryacki liczba 6.

Drobne

przedsiębiorstwo

można łatwo i z małym nakładem wszędzie założyć. Artykuł nader potrzebny, bardzo używany i łatwy do zbycia. Listy frankowane 10 ct. do *Eggart et Comp. Medyolan Włochy.*

Świat

w obrazach

Całe dzieło (16 zeszytów) w bogato złoconej, oryginalnej oprawie zł. 6.50, z przesyłką zł. 7, (wraz z premją „Sokolnicka"). Zeszyt pojedyńczy 30 ct., z przesyłką 35 ct. za poprzedniem nadesłaniem należytości poleca

Księgarnia Polska

we Lwowie plac Maryacki liczba 11.

Zarząd dóbr

Jul. br. Brunickiego

w Podhorcach p. Stryj

poleca

Zboże jare do siewu,

Kartofle

Drzewa owocowe.

Cenniki na żądanie franko.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego Zarządca W. Hodak.